Nr 86 — Piątek 17 (30) kwietnia 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Proreznа 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcznie —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rocz. 8.—
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Przeglądu Krajowego“.

KALENDARZ.

17 (30) Roberta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^{1}/_{2}$—$9^{1}/_{2}$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^{1}/_{2}$—$9^{1}/_{2}$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Opamiętanie.

—:—:—

Wszystkie dotychczasowe próby załagodzenia sporu litewsko-polskiego rozbijały się nietylko o zacietrzewienie wzajemne i wytworzoną w atmosferze drobnych szykan niechęć, nietylko o wysunięte przez działaczy litewskich żądania tej miary, co „relitwinizowanie“ ludności na Litwie zamieszkałej, lub nawoływania polaków mieszkańców Litwy, aby się stali litwinami. Wszelkim próbom porozumienia stoi przedewszystkiem na przeszkodzie kompletne zaślepienie działaczy litewskich, którzy nie zdają sobie sprawy ani z wartości etycznej swych środków, kiedy występują w „Wileńskim Wiestniku“ z denuncyacyami przeciwko polakom, ani z następstw, jakie ściąga obecna walka dla idei narodowej litewskiej i jej dalszego rozwoju.

Zatruwanie tej idei czynnikiem nienawiści do narodu bratniego, związanego z Litwą nietylko historyą wspólnej świetności, lecz i wspólnych cierpień, odpychanie ludu litewskiego od kultury zachodniej, bo noszącej na sobie piętno polskości—oto do czego doprowadziła litwomanów głucha na wszelką argumentacyę nienawiść.

Nie ułatwiła im ona teoretycznego uzasadnienia swego stanowiska historycznego. Wytworzył się niesłychany zamęt w pojęciach Litwy historycznej i Litwy etnograficznej. Zamykanie oczu na taki fakt, że owa Litwa historyczna, jako samodzielne państwo, żyła nie litewską, lecz *ruską* kulturą, że *ruskim* był język urzędowy tak umiłowanego przez litwinów Witolda, że wreszcie państwowość „litewska“ była raczej wrogą narodowości litewskiej i poddawała ją szybkiej rutenizacyi, którą dopiero Unia z Polską powstrzymała.

Tylko na gruncie takiego zacietrzewienia, jakie obserwujemy wśród litwomanów, mogła powstać bez przeszkód podobna ideologia, mogły uzyskać prawo obywatelstwa dążenia i żądania, stojące w zasadniczej sprzeczności z prawami rozwoju historycznego z psychologią mas.

Jakie rezultaty dała w podobny sposób i pod takiemi hasłami prowadzona praca? Posłuchajmy też, jaką odpowiedź daje na to pytanie znany działacz litewski p. Józef Horbaczewski, autor dzieła: „Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej“.

„Odrodzenie narodowe litewskie, pisze p. H.,*) wkracza na takie tory, których niebezpieczeństwo dla ducha narodowego Litwy nie zachęca bynajmniej do milczenia, zwłaszcza Litwina.

„Od r. 1905 Litwa przeżywa swoją narodową „prawdziwie litewską“ reakcyę i to w kierunku fanatycznego nacyonalizmu, w kierunku wyzwalania instynktów narodowościowych kosztem obniżenia wartości duchowych, dostojnością promiennych.

„W narodzie litewskim zapanował teror... z puszczy litewskiej pozornie tak cichej, cmentarnej został wywołany zwierz.

„Nazewnątrz (zwłaszcza w stosunku do polaków) ten nowy kurs objawia się spazmatycznie, powiedziałbym epileptycznie.

„Skutek tej polityki nad wyraz smutny. Demoralizacya wzrasta. Lud czyta mniej, niż dawniej, jest zniechęcony do wszystkiego, lecz zato więcej pije. Oświata upada, kultura cofnięta wstecz. Większa część inteligencyi tonie w rezygnacyi, apatyi i pesymizmie. Niema ludzi do pracy kulturalnej. Litewskie pisma upadają z braku prenumeratorów, lecz zato rosyjskie cieszą się, bo mają grunt podatny na Litwie. Hakatyzm święci tryumfy. Wre zajadła nieubłagana walka partyjna w każdym zakątku. Zwłaszcza fanatyzm księży litewskich jest po litewsku okrutny, niemiłosierny w walce, nieuznający zasady przebaczenia.

„Na papierze Litwa posiada wszystkie możliwe organizacye społeczno-kulturalno-polityczne, lecz w czynie prawie nic.

„Prawie wszystkie towarzystwa... zrodziła nie potrzeba służenia idei narodowej, lecz pokusa służenia interesowi panującej partyi“.

Oto są wyniki usiłowań, zmierzających do oderwania litwinów od związku duchowego z Polską i popychania litwinów w objęcia „tego trzeciego“ z „Wileńskiego Wiestnika“.

Bo walka w obronie wolności, w obronie skarbów ducha narodowego uszlachetnia i podnosi, lecz zapoznająca te skarby nienawiść, małostkowa zawiść narodowościowa może tylko obniżyć polot ducha narodowego, zatruć czyste jego źródło.

Samo życie oceniło wartość dotychczasowej polityki litwomańskiej, a ukazując oczom litwinów jej straszliwe rezultaty, musi spowodować zastanowienie, obudzić refleksyę, poddać rewizyi dotychczasowy program.

Z szanownym autorem łączy nas wiara, że w narodzie litewskim przemówi żywo świadomość polityczna, że oceni on zgubność polityki, jaką się dotychczas posługiwał. Na tej drodze opamiętania, spotka naród bratni dłoń polską, wyciągniętą nie mniej serdecznie, nie mniej szczerze, niż ongi pod Lublinem i dwukrotnie pod Horodłem.

Idem.

*) Świat Słowiański Nr. 51.

Własność ziemska w Europie.

W Wielkiej Brytanii własność ziemska znajduje się dzisiaj w rękach zaledwie 75,000 posiadaczy. Połowa kraju tworzy 2,149 wielkich latyfundyów z 15,806 właścicielami. Tylko 19 procent ziemi znajduje się w posiadaniu drobnych gospodarzy wiejskich.

W Austryi niszcza podatek gruntowy 5·25 milionów ludzi, w roku 1904 aż 39 procent ziemi znajdowało się w posiadaniu 10,000 wielkich właścicieli.

Na Węgrzech wielka własność zajmuje 31·2 procent roli, średnia własność 14.2 procent, mała własność 48·4 procent, a karłowata własność 6·2 procent ziemi.

We Francyi z ogólnej liczby 5·7 milionów właścicieli ziemskich, 17,600 wielkich właścicieli posiadało 16 procent ziemi, a 1,756,000 średnich właścieli 58 procent ziemi. Reszta ziemi, to jest 26 procent, znajdowało się w posiadaniu małych rolników.

W Niemczech istnieje 5,560,000 przedsiębiorstw rolnych, z tego 13,811 latifundyów, 12,000 wielkich gospodarstw. Chłopi zajmują tam 30 kil. ziemi rolnej. Przeszło 76 procent gospodarstw dochodziło do 5 ha.

Przesilenie na Węgrzech.

—)oo(—

Od trzech lat rządzi na Węgrzech koalicya trzech stronnictw narodowych, stanowiąca ogromną większość sejmu węgierskiego i społeczeństwa madziarskiego. Koalicya ta składa się ze stronnictwa niezawisłości opartego na programie z r. 1848, dążącego do zupełnej niezawisłości politycznej i ekonomicznej Węgier, jako odrębnego, niczem nie związanego z Austryą państwa węgierskiego, ze stronnictwa liberalno-narodowego, opartego na zasadzie ugody z Austryą na warunkach w r. 1867 przez Franciszka Deaka i Juliusza Andrassy'ego sen. ułożonych, dążącego do utrzymania prawno-państwowej autonomii Węgier, jako odrębnej połowy monarchii Austro-Węgierskiej, związanej z Austryą wspólnością korony, wojska, unii cłowej i handlowej, walutowej ze wspólnym bankiem państwowym Austro-Węgierskim—i ze stronnictwa katolicko-ludowego podzielającego prawno-państwowe przekonania ugodowców.

Większość koalicyjna wytworzyła swój rząd koalicyjny, którego najwybitniejszym wyrazem jest obok prezydenta gabinetu narodowego liberała ugodowego d-ra Franciszka Wekerlego—nawiasem mówiąc zmadziaryzowanego „szwaba“ z Budy—widoma głowa koalicyi, mąż o historycznem nazwisku, dziś schorowany starzec Franciszek Kossuth, syn Lajosa, który na sejmie debreczyńskim ogłosił detronizacyę domu Habsburgów w Węgrzech i prowadził krwawą walkę o niepodległość Węgier 1848—9 r. Obok tych dwu politycznych przywódców są jeszcze w gabinecie koalicyjnym dwaj najwybitniejsi przedstawiciele narodowej arystokracyi węgierskiej, Wojciech hr. Apponyi jako minister oświaty i Juliusz hr. Andrassy jun., syn wielkiego ministra spraw zagranicznych i jednego z twórców ugody 1867 r., jako minister spraw wewnętrznych.

Głównem zadaniem rządu koalicyjnego miało być przeprowadzenie ugody handlowo-cłowej z Austryą, tudzież reformy wyborczej na Węgrzech.

Według spisanych i przez rząd koalicyjny podpisanych paktów zawartych z koroną wszystkie inne sprawy prawno-państwowe, a zwłaszcza sprawa wojskowa, miały spoczywać aż do przeprowadzenia reformy wyborczej na zasadzie powszechnego równego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, conajmniej w tych rozmiarach udzielonego jak projekt ministra Kristoffy z września 1905 r.

Trzy lata minęło od chwili objęcia rządów przez koalicyę Wekerle-Kossuth-Apponyi-Andrassy a prócz przedłużenia ugody austro-węgierskiej do r. 1917 żaden z innych punktów programowych, zawartych w spisanych z koroną *pacta conventa*, nie został przeprowadzony. Przedewszystkiem najważniejsza sprawa reformy wyborczej nie została dokonaną.

Potężna koalicya arystokracyi madziarskiej z plutokracyą żydowską na Węgrzech potrafiła przez trzy lata udaremnić uchwałę reformy wyborczej i dziś, w dwa lata po przeprowadzonem już w Austryi powszechnem prawie głosowania na Węgrzech obowiązuje stara, najbardziej reakcyjna, ustawa wyborcza a o powszechnem prawie głosowania koalicya obecnie nie chce wcale słyszeć. Minister spraw wewnętrznych Juliusz hr. Andrassy przedłożył we wrześniu 1908 r. projekt reformy wyborczej, opartej na nierównem pluralnem prawie głosowania, będący karykaturą powszechnego i równego prawa wyborczego.

W kraju, gdzie dziś jeszcze jest 70 procent analfabetów, minister koalicyjny odmówił bezpośredniego prawa głosowania analfabetom i ograniczył je w ten sposób, że na każdych 10 obywateli pełnoletnich analfabetów przypada jeden wyborca.

Natomiast przyznano po 2 głosy każdemu umiejącemu czytać i pisać, jeżeli opłaca 20 kor. rocznego podatku bezpośredniego, lub zatrudniającemu w swem przedsiębiorstwie jednego robotnika, a po trzy głosy każdemu umiejącemu czytać i pisać i opłacającemu 100 koron rocznych podatków bezpośrednich.

Było to więc wyzwanie, rzucone klasom nieposiadającym, było prowokacyą jawną, skierowaną przeciw niższym warstwom ludności, przyczem geometrya wyborcza koalicyi węgierskiej skierowaną była przeciw narodom niemadziarskim, stanowiącym, jak wiadomo, na Węgrzech większość ludności.

Takie prawo nie mogło stać się ustawą, korona stanowczo przeciw temu pokrzywdzeniu ludów słowiańskich na Węgrzech, tudzież rumunów i niższych warstw ludności madziarskiej protestowała.

Rząd koalicyjny rozumiał, że tej karykatury reformy wyborczej nie potrafi obronić przed oburzoną opinią kół radykalnych w stolicy, ani przed pokrzywdzonymi w swych obywatelskich prawach wyborcami najniższej kategoryi na prowincyi. Wiedział także i o tem, że taki projekt krzywdzącej reformy wyborczej nie uzyska sankcyi korony, która zaangażowała się w kierunku powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego w Austryi i na Węgrzech. Postanowił przeto wypowiedzieć Austryi walkę na innem polu i zażądał nagle rozdziału banku austro-węgierskiego na dwa samoistne banki: węgierski i austryacki.

Wspólność banku państwowego emisyjnego oznacza wspólność walutową Austryi z Węgrami i należy do kompleksu ustaw objętych ugodą cłowo-handlową. Byłoby to niesłychaną anomalią, żeby jeden okręg cłowo-handlowy, jakim jest austro-węgierska monarchia, podzielony został na dwa okręgi ekonomiczne o dwu różnych jednostkach walutowych. Musiałoby to wprowadzić anarchię do całego życia ekonomicznego monarchii i niezawodnie byłoby także połączone ze szkodą Austryi. Mogłyby bowiem Węgry, jako kraj wywożący zboże i produkty surowe za blizko miliard koron rocznie, wprowadzić u siebie gorszą srebrną walutę, wówczas za swe produkty surowe i płody rolnicze sprzedawane w Austryi otrzymywałyby dobrą złotą walutę, a w domu u siebie przemieniałyby ją na własną gorszą walutę srebrną i osiągałyby tym sposobem premię eksportową ze szkodą rolnictwa i gospodarstwa publicznego w Austryi.

Na taki projekt, rząd w Austryi zgodzić się nie mógł. Wówczas minister Kossuth wpadł na myśl utworzenia dwu banków państwowych skartelowanych, to jest obowiązanych do przymusu przyjmowania wzajemnie swych not państwowych. Ale i to wyszłoby tylko na korzyść Węgier, które zalewałyby Austryę swą gorszą walutą.

W żadnej przeto mierze projekt rozdziału banku austro-węgierskiego nie był do urzeczywistnienia. Zresztą nawet nowozamianowany na miejsce d-ra Leona Bilińskiego gubernator banku austro-węgierskiego, były węgierski sekretarz stanu Popowicz, w swej mowie inauguracyjnej wypowiedział się z powodów rzeczowych przeciw rozdziałowi banku. Wówczas wybuchło przesilenie ministeryalne. Przewódcy koalicyi węgierskiej byli kilkakrotnie w Wiedniu u cesarza i po długich audyencyach przyszli do przekonania, że ich dymisya jest jedynem rozwiązaniem dzisiejszego przesilenia. Należy tedy w najbliższych dniach oczekiwać przyjęcia dymisyi gabinetu Kossuth-Wekerle i powołania do steru polityków ugody z r. 1867.

Równocześnie i sejm węgierski zostanie odroczony. Najbliższym zadaniem nowego rządu węgierskiego będzie przeprowadzenie reformy wyborczej i wprowadzenie Węgier na drogę nowoczesnego państwa praworządnego.

W. L.

Enver-bej.

—o—

O głośnym obecnie przywódcy młodoturków podaje «Tyg. Ill.» następujące szczegóły:

Ojcem Envera-beja był Konstanty Borzęcki, właściciel majątku Modrzewice, w pow. noworadomskim gubernii piotrkowskiej. W r. 1848 wskutek wypadków politycznych musiał szukać schronienia w Turcyi. Wśród różnych ciężkich przejść dostał się jako Mustaffa-Dżelaledin effendi do wojska i szybko zaczął awansować. Już jako generał ożenił się z córką Envera-baszy. Ten ostatni, właściciel licznych posiadłości koło Salonik, znany był z życzliwości dla polaków. Z małżeństwa Mustaffy Dżelaledina-baszy z córką Enver-baszy urodził się w roku 1856 Enver-bej.

Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Konstantynopolu został Enver-bej wysłany do Paryża na studya matematyki. Było to w r. 1874 Mustaffa Dżelaledin-basza poległ wkrótce potem w walce z czarnogórcami; Enver-bej, wezwany do Konstantynopola przez sułtana, został mianowany kapitanem sztabu generalnego, potem *attaché* przy ambasadzie tureckiej w Wiedniu, wreszcie gubernatorem w Volo. Podczas wojny hiszpańskiej poszedł z korpusem ekspedycyjnym na Kubę; odbył podróż do Chin dla zbadania stosunków tamecznych mahometan.

Po powrocie, mianowany generałem świty, otrzymał order Osmanię, potem oddał się prawie wyłącznie pracom naukowym. Znaczny udział jego w komitecie młodotureckim zaznaczył się podczas rewolucyi lipcowej. Po wprowadzeniu konstytucyi został *attaché* ambasady w Berlinie, na wiadomość o kontr-rewolucyi udał się do Salonik organizować wyprawę na Konstantynopol.

Tadeusz Skałkowski.

Lwów, 27 kwietnia.

Co chwila z szeregu pracowników na niwie publicznej usuwają się wybitne jednostki, które śladów swej działalności zostawiły wiele i silnie zaciążyły w dziejach rozwoju społeczeństwa polskiego w naszym zaborze. Leonard Piętak, Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, który politycznie *mortuus est*—to są imiona wybitnych działaczy, którzy u dziejopisarza życia politycznego naszej dzielnicy zajmą poczesne miejsce.

Do nich przybywa dziś Tadeusz Skałkowski, co nagle wczoraj w Boalicu koło Nicei zakończył życie. Nie rozgłośne imię jego tak, jako tamtych, ale zakres pracy duży, obszerny, ogromny: bo działał w spokoju i zaciszu, pochłonięty wewnętrzną pracą organiczną, wśród swoich, w kraju—gdy tamci wybijali się na wiedeńskiej arenie parlamentarnej.

Skałkowski w parlamencie nie był, ani być nie chciał, choć miał po temu warunki, zdolności i wyrobienie. Teren swego działania ograniczył do kraju.

Urodzony opodal Tarnowa w r. 1845, jako syn Justyny z Sikorskich, znanej w połowie XIX w. pisarki, i Marcelego Skałkowskiego, ziemianina i poety, autora hymnu „Boże Ojcze Twoje dzieci", przesiąkł narodową i patryotyczną atmosferą rodzinną. Kilkomiesięczne dziecko traci ojca, którego zamordowali podburzeni chłopi w czasie smutnych dni „rzezi galicyjskiej".

Wychowaniem Tadeusza zajęła się matka. Wnet jednak musiał przerwać studya, bo uczeń szóstej klasy gimnazyalnej zaciągnął się w szeregi powstańcze. Bił się pod Miechowem, gdzie został ciężko raniony. Przeniesionego na stronę austryacką aresztowano.

Po kilkumiesięcznem więzieniu rzucił się dalej do pracy, pokończył studya i przeniósł się do Lwowa na uniwersytet, gdzie zaznaczył się silnie w życiu młodzieży akademickiej, jako prezes „Czytelni Akademickiej", i w życiu młodzieży rękodzielniczej, jako twórca „Gwiazdy" lwowskiej. Szczery druh Tadeusza Romanowicza z nim wespół wprzągł się w pracę publicystyczną drukując swoje „Wspomnienie z więzienia" i ogłaszając po pismach liczne artykuły.

Rychło atoli opuścił zawód publicystyczny i przerzucił się na adwokaturę; tu zaznaczył się jako dobry mówca, bystro oryentujący się człowiek i znawca stosunków krajowych. Te okoliczności skłoniły za poradą A. Janki ziemian samborskich do złożenia w jego ręce mandatu z kuryi większych posiadłości do sejmu w r. 1882. Mandat ten piastował stale do dzisiaj.

W sejmie, jak wogóle w życiu całem, należał do tych, którzy wiele robią a nie wysuwają się na czoło. Pracował zatem w komisyach, zwłaszcza bankowej, finansowej i agrarnej. Najważniejszym momentem jego pracy sejmowej jest ustawa o wykupnie prawa propinacyi przez kraj, przeprowadzona w r. 1889. I za nią sejm — rzecz niezwykła—wyraził mu na wniosek ś. p. Andrzeja Potockiego uznanie. Ale praca około ustawy i zabiegi poderwały mu zdrowie.

Opodal działalności w sejmie stoi działalność jego w centralnym komitecie wyborczym i Radzie Narodowej. Praca nad wyraz ważna, a niesłychanie niewdzięczna. Skałkowski w tych organizacyach sprawował rozmaite godności i obowiązki (w Radzie Narodowej był wiceprezesem), a jak się z nich wywiązywał, zaświadcza fakt, że jako prezes centralnego komitetu wyborczego w r. 1901 tak zorganizował wybory parlamentarne, że Koło Polskie wyszło z nich tak silne, jak nigdy przedtem ani potem.

Z powstaniem Rady Narodowej oddał się jej duszą całą: bywały momenty, że mógł mówić: Rada a ja—to jedno. Energię, pomoc materyalną, wsparcie moralne łożył jej w usługach.

Tadeusz Skałkowski zaznaczył się nader silnie w rozbudzaniu w Galicyi ruchu kooperatywnego. Prezes rady nadzorczej Banku zaliczkowego, syndyk Towarzystwa kredytowego ziemskiego, prezes Związku towarzystw zaliczkowych, z którego powstał Bank związkowy stowarzyszeń oszczędnościowych i kredytowych, członek długoletni zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych, wiceprezes Towarzystwa gospodarczego, prezes Macierzy Polskiej—oto kilka z rozlicznych kierunków jego wytężonej pracy obywatelskiej i społecznej.

Trzeba tu jeszcze dodać prace z dziedziny statystyki i finansowości, a będzie słaby obraz jego działalności publicznej.

Postać rzadka, niecodzienna. Konserwatysta z przekonań politycznych był przedewszystkiem Polakiem i z tego stanowiska określał zjawiska życia społecznego. Można się było z nim nie godzić, ale się musi ocenić zawsze jego dobrą wolę, energię, śmiałość i szerokość czynu. W obozie swoim, wśród autonomistów wschodnio-galicyjskich zostawia posterunki, które nie łatwo jemu równymi będą mogli obsadzić jego zwolennicy polityczni.

Odszedł w oddali i w zaciszu. Tak, jak jego żywot był cichy, choć twórczy, bo był sprężyną, twórcą wielu prac publicznych, które wobec szerokiego ogółu przedstawiali inni: tym pozostaje splendor zewnętrzny, jemu poczucie godnie spełnionego obowiązku.

M.

Bezinteresowność przedewszystkiem.

Jako mąż sprawiedliwy a religijnej tolerancyi pełen, przemawia do misyonarzy rosyjskich p. Suworin. Podobało się bowiem misyonarzom rzucić wzrok pożądliwy na maryawitów i przedłożyć synodowi projekt przyłączenia ich do prawosławia. Tedy p. Suworin tłumaczy gorliwym kapłanom, jaki jest stosunek „społeczeństwa rosyjskiego" do maryawitów.

„Serdeczny stosunek do maryawitów—pisze „Nowoje Wremia"—nie był powodowany względami egoistycznymi, a treścią jego była tylko radość jednego plemienia słowiańskiego, spowodowana tem, że drugie plemię słowiańskie „powraca samo do siebie", uwalnia się od czarów i zależności od włoskiego katolicyzmu. Nie było tu żadnej myśli o tem, ażeby garstkę polaków, którzy przyjęli maryawityzm, tranzlokować z jednej niewoli duchowej do drugiej. Nikomu nie przychodziło do głowy podsuwać maryawitom zamiast Rzymu—Petersburg lub Moskwę".

„Rosyanie — czytamy dalej — cieszyli się z oderwania części ludności polskiej od kościoła katolickiego, ale tylko dlatego, że sam ten kościół jest tylko placówką Rzymu, że nie jest on bynajmniej polską, narodową, ludową świątynią, a tylko jedną pętelką wszechświatowej rzymskiej propagandy".

Bezinteresowność społeczeństwa rosyjskiego jest jasna. To też ustami p. Suworina „Rosya wyrzeka się zupełnie tych zakusów misyonarskich, nie tyle przebiegłych, co naiwnych. Bo jeśli maryawici uciekali od jezuitów, to po zastosowaniu taktyki jezuickiej w prawosławiu odstrychną się oni i od prawosławia, odstrychną się od samej Rosyi, do której, za obronę swej indywidualności religijnej, nawracają się już z otwartem, ufnem, sympatyzującem sercem".

Tu już bezinteresowność „społeczeństwa rosyjskiego" jest najzupełniej jasna. Chodzi o to, aby nie płoszyć przed czasem. **S. J.**

Uroczystość Gambetty w Nizzy.

W niedzielę oddała Francya hołd jednemu z największych mężów stanu—w Nizzy odsłonięto pomnik Leona Gambetty. W uroczystości uczestniczyli francuscy mężowie stanu, z prezydentem Fallières'em na czelem. Przed odsłonięciem pomnika odbył się bankiet, na którym przemawiali: Rouvier, jako prezes rady generalnej, burmistrz Sauvan i prezydent Fallières. Rouvier przypomniał, że jest jednym z dwóch ostatnich członków gabinetu Gambetty (r. 1881). Mowa prezydenta była poetyczną apostrofą do cieniów Gambetty — p. Fallières unikał starannie wszelkiej wzmianki o sprawach bieżących.

Pomnik wyobraża Gambettę w pozie oratora—kogut piejący, który jakby zwiastował nową, większą epokę, i dwie kobiety, z których jedna, ze sztandarem w ręku, podpiera drugą, złamaną i przygnębioną—zdobią cokół. Cały pomnik wyrażać ma myśl uczczenia Gambetty nietylko jako wielkiego mówcy, ale także jako narodowego odnowiciela Francyi. Tym duchem przejęte były też wszystkie mowy podczas uroczystości odsłonięcia, z których odznaczyła się przedewszystkiem mowa p. Clemenceau.

Skreśliwszy życiorys trybuna ludowego, prezes ministrów stawia go za wzór politykom. «Każdy reformator—mówi — ma dwóch wrogów: reakcyonistę, który praguie powrócić do zaniechanej formy rządu, i demagoga, który chciałby jeszcze przekroczyć to, co na razie osiągnięto, i niedostatecznie przygotowane masy podnieca do aktów gwałtu takich, że muszą wytworzyć najgorszą reakcyę. Republikanie muszą być rozsądni i, zamiast uskarżać się na przeszkody, jakie zawsze zwalczać muszą wszystkie narody, powinni brać przykład z Gambetty. Miał on w czasach rozpaczliwych tyle siły, że dał ją i naszemu krajowi. Bylibyśmy niegodnymi francuzami niegodnymi synami republiki, gdybyśmy w czasach lepszych usuwali się od swoich zadań. Spójrzcie na to, co Francya zdobyła od czasu, jak Gambetta wskazał nam nowe drogi. Nauczył on nas ufać własnej sile».

Przed p. Clemenceau przemawiali: Etienne, jako prezes komitetu pomnikowego, deputowany Raiberti i zastępca burmistrza, Gassin.

W obliczu świata cywilizowanego.

Agresywna polityka eksterminacyjna Prus względem polaków, zamkniętych w ramach państwowości pruskiej, wykraczająca daleko poza luźne zresztą normy obyczajowe prawa międzynarodowego, propagowana od lat trzydziestu systematycznie i planowo przez rząd pruski i niemieckie społeczeństwo, znalazła swój kulminacyjny wyraz w uchwalonych wiosną zeszłego roku ustawach o przymusowem wywłaszczeniu i o stowarzyszeniach.

W państwie konstytucyjnem stworzono dwie ustawy, jaskrawo sprzeciwiające się zasadniczym podstawom życia konstytucyjnego. Uchwałą, sankcyonowaną przez sejm pruski wybrany „z woli ludu" i władze rządzące, ulegalizowano grabież własności prywatnej; uchwałą przez tenże sam sejm i też same władze akceptowaną legalizowano środki tamujące wszelki rozwój kulturalny poddanych. Państwo „ładu i bojaźni bożej" daleko odstąpiło od pierwotnych, elementarnych zasad etyki.

Na brutalną agresywność niemiecką przemówiła Europa. Od Lizbony i Oksfordu po Jassy i Petersburg, od Kopenhagi i Stockholmu po Neapol i Lyon przemówiły: uniwersytety i akademie umiejętności, przemówili: najwybitniejsi mężowie stanu i politycy, myśliciele i uczeni, pisarze i artyści. 252 osobistości, stanowiących szczyty współczesnego życia kulturalnego przesłało Henrykowi Sienkiewiczowi opinie swoje o postępowaniu i zamierzeniach rządu pruskiego, które teraz właśnie wyszły w książce, wydanej staraniem paryskiego biura prasowego Rady Narodowej p. t. „Prusse et Pologne, enquête internationale, organisée par Henryk Sienkiewicz (Paris 1909, Au Bureau de l'Agence Polonaise de Presse, Pag. 282)."

Najwybitniejsze nazwiska Europy całej przemawiają z tej książki: Lombroso, Montegazza, Gide, Fouillée, Flamarion, Brentano, Maeterlinck, Vachaereu, Lemaitre, Tołstoj, Korolenko, Vrchlicky, Brandes, Hamsun, Leroy-Beaulieu, Nystroem, Tardieu, niemcy: jak Schücking, Berta Suttner, amerykanie: jak Devine, Scott, japończycy: jak Kunitake, Watanabe—przesłało swe odpowiedzi Sienkiewiczowi.

Sąd świata cywilizowanego był jednomyślny: potępienie.

Łudzono się wprawdzie, że (Maeterlinck) „wielki naród niemiecki cofnie się przed nieprawością", że (Leroy-Beaulieu Anatol) niemiecka „opinia publiczna nie zniesie podobnego gwałtu".

Ułudy owe jednak musiały prysnąć. Boć przecie (Knut Hamsun) „Prusy z armatami Kruppa, a z sumieniem z epoki kamiennej" — (Hertz) „tak dalece poderwały świadomość prawa u narodu niemieckiego, że zatracono wszelkie poczucie najelementarniejszych pojęć prawnych."

W ustawach eksterminacyjnych przejawiła się cała perfidya psyche niemieckiej. W budowaniu państwa pruskiego stawiano we wszystkiem znaną zasadę macchiavelowską. Dla celów państwa podciągnięto wszystko. Z fanfaronadą głoszono zawsze (i głosi się po dzień dzisiejszy) zasady chrześcijańskie, aby pod pokrywką chrystyanizmu szerzyć kult gwałtu. Obnoszono się po świecie z cnotą niemiecką, ażeby dziś ujawnić całe moralne barbarzyństwo. Stwarzano wszędy usilnie i konsekwentnie opinie o wysokiej kulturze intelektualnej i duchowej, aby jej wszystkiej użyć do usprawiedliwienia bezprawia.

Brutalny akt zniszczył (Vrchlicky) „za jednym zamachem wszystkie deklamacye o wyższości kultury germańskiej, o dążności germańskiej do światła i ideału, o współczesnem przewodnictwie kulturalnem niemieckiem". Opinia świata cywilizowanego zawyrokowała, że (Montegazza) „przedstawiony sejmowi pruskiemu projekt o przymusowem wywłaszczeniu polaków jest jedną z największych zbrodni politycznych naszego stulecia, jest nawet więcej niż zbrodnią, bo—podłością".

— — — — — — — — —

Ankieta Sienkiewicza jest wybitniejszym momentem politycznym, a więcej jeszcze: historycznym.

Sprawę polską w obliczu opinii Europy podniosły: prześladowania dzieci i strajk szkolny w Poznańskiem. Podniosły ją silnie ostatnie ataki rządu pruskiego.

Sienkiewicz czuł się w prawie postawienia przed sądem Europy prześladowań — i świadom obowiązku narodowego to uczynił. „Sprawa polska dla świata stoi otworem: uwidacznia się to tem bardziej, że więcej jest dzisiaj umysłów wolnych, mających zrozumienie historyi i umiłowanie sprawiedliwości" (Nolhac). Postawienie pod opinię powszechną polityki Prus zwróciło uwagę Europy na państwo, przedstawiające (Olivier) „jedynie barbaryę bandytyzmu" i ściągnęło na nie (Fateef) „pogardę całej ludzkości cywilizowanej".

Trudno nam decydować i przesądzać, czy jednomyślne opowiedzenie się Europy miało jakie skutki realne dla polaków w zaborze pruskiem. Ankieta jednak sama miał ten wybitny skutek polityczny, że zwróciła powszechną uwagę na polaków.

Z drugiej strony wykazała nam samym konieczność oddziaływania na opinię innych narodowości. Poglądy nasze w tej kwestyi oscylowały między skrajnościami: najwięcej spotykany pogląd mówi, że jedynie na własnych siłach możemy polegać, nie mniej jednak istnieją poglądy, że żyjemy w takich warunkach, iż zmiana naszego położenia może nastąpić tylko wskutek nagłych, nieprzewidzianych wypadków.

Poglądy skrajne i krańcowe.

Los każdego społeczeństwa zawisł zarówno od siły wewnętrznej danego społeczeństwa, jak i od układu stosunków międzynarodowych. Polityka narodowa ma za zadanie wzmacniać i konsolidować siły wewnętrzne narodu, ale jednocześnie oddziaływać w tym kierunku, aby przychylny układ stosunków zewnętrznych nastąpił. Zespalanie społeczeństwa i konsolidacya wewnętrzna, pogłębianie uświadamiania i umacnianie sił wewnętrznych, aby nie zostać niczem zaskoczonym, jak często już wyszło—a równocześnie zdobywanie opinii europejskiej i w miarę sił oddziaływanie na nią, stoją, jako zasady polityki narodowej każdego narodu zachodniego, a więc i nas.

W zwróceniu na tę ważną okoliczność naszej uwagi jest zasługą Henryka Sienkiewicza i jego ankiety międzynarodowej.

M.

Poznawanie charakteru ludzi z kształtu ich języka.

Z Paryża donoszą, że we Francyi powstała teraz nowa gałęź wiedzy, którą nazwano *glossologią*. Wynalazca jej twierdzi z całą stanowczością, iż pozna charakter każdego człowieka według kształtu jego języka. Długi język oznacza wolnomyślny i szczery charakter, krótki zaś zamknięty i fałszywy. Szeroki język jest oznaką gadatliwości, wązki egoizmu. Długi i szeroki język posiadają ludzie o niestałym charakterze, długi a wązki jest oznaką człowieka, który nie liczy się bardzo z mówieniem prawdy. Krótki i szeroki język jest oznaką kłamcy i plotkarza, język spiczasty może oznaczać człowieka wielkiego umysłu lub złośliwego. Metoda nie jest bardzo zawikłana i nie wymaga długiej nauki, aby się z nią zapoznać. Jedyna trudność polega na tem, iż wogóle nie spotyka się ludzi, którzyby pokazywali język.

Mały fejleton.

Podobno mamy mieć młodoturecką rzeczpospolitę z łaskawym współudziałem... kurdów i baszybuzuków...

Aby zaś Konstantynopol na sposób paryski przyrządzić, nowego „króla na wygnaniu", eks-kalifa Abdul-Hamida, wysłano na pierwszą w jego życiu wycieczkę koleją w towarzystwie... jedenastu odalisek.

Jest to pierwsza próba pogodzenia obyczajów wschodnich z kulturą zachodu...

Miał ongi padyszach swój harem oficyalny...

I to jest—koran.

Dano mu obecnie harem nieoficyalny...

Bo tak każą zachodnie statuty—„królowania na wygnaniu"...

Co będzie dalej, zobaczymy.

Czarny Jegomość.

Organizacya dozoru sanitarno-lekarskiego.

Inspektor lekarski gub. kijowskiej p. Ornacki opracował projekt organizacyi dozoru sanitarno-lekarskiego dla m. Kijowa. Główną stroną ujemną istniejącego dozoru sanitarno-lekarskiego jest według autora projektu brak należytej organizacyi i jednolitego systemu. Wobec tego pożądanem byłoby: 1) aby na czele organizacyi stanęło biuro sanitarno-lekarskie, któreby zjednoczyło wszystkie lekarskie i sanitarne instytucye w mieście; 2) zarząd biura winien być powierzony doświadczonemu lekarzowi, który powinien być materyalnie zabezpieczony, aby nie potrzebował trudnić się prywatną praktyką (pensya nie mniej niż 4,500 rb.); 3) pomocnik jego powinien pobierać nie mniej niż 3,500 rb.; obaj powinni być mianowani na zasadzie konkursu, przytem ludzie stosunkowo młodzi (maximum 55 lat wieku); 4) lekarze sanitarni, targowi, szkolni i t. d. również winni być mianowani drogą konkursu; pensya 2,500 rubli bez prawa zajmowania innych posad płatnych; 5) przy biurze powinna istnieć stała komisya sanitarno-doradcza, złożona z wyżej wymienionych osób, ordynatorów miejskich zakładów leczniczych, lekarzy cyrkułowych i *ad hoc* powołanych osób; 6) koniecznem jest utworzenie stałych kuratoryów sanitarnych, złożonych z przedstawicieli ludności każdej dzielnicy, powoływanych do tego przez zarząd miejski; 7) do rozporządzenia biura powinna być oddana stacya sanitarno-analityczna i biuro dezynfekcyjne; 8) działalność miejskiego dozoru sanitarnego powinna podlegać kontroli samej ludności, dlatego też dozór możliwie często powinien za pośrednictwem prasy zaznajamiać społeczeństwo ze swą działalnością, ludności zaś trzeba dać możność swobodnego zwracania się do dozoru w sprawie swych potrzeb, pożądanych ulepszeń i t. p.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 15-go kwietnia.

P. Demczenko odczytuje projekt wprowadzenia w Kijowie podatku od puda przywożonych i wywożonych z Kijowa ładunków. Kwota 150 tys. rb. rocznie, czyli w ciągu 10 lat (maksymalny termin podatku) — 1½ mil. rb. ma być obrócone na przebrukowanie ulic. Starania o wprowadzenie podatku były wznawiane trzykrotnie, lecz spotykały się one z odmową. Obecnie projekt podatku od puda w miastach w formie ministeryalnego projektu prawa został przyjęty przez Dumę Państwową i wkrótce otrzyma sankcyę Rady Państwa. Referent radzi więc już teraz rozpocząć właściwe starania o pozwolenie na wprowadzenie go w Kijowie.

Rada uchwaliła starania o pozwolenie na wprowadzenie podatku rozpocząć.

Następnie uchwalono wyasygnować dla instytutu politechnicznego 2 tys. rb. na nabycie przyrządów do wypróbowania odporności kamienia brukowego.

Rada przechodzi do rozpatrzenia podań P. T. G. o miejsce na przystań i plac dla zabaw i ćwiczeń.

Jak to podawaliśmy wczoraj, rezultat starań wypadł dla T-wa dość pomyślnie. Należy jednak zaznaczyć, że P. T. G. nie miało swych rzeczników na posiedzeniu sprawozdawczem. Miejsca większości radnych polaków świeciły pustką, obecni zaś widocznie nie posiadali potrzebnych informacyi, aby odpowiedzieć na niektóre pytania lub wyświetlić pewne niedogodności dla T-wa, wypływające z niezrozumienia przez Radę, przychylnie zresztą usposobioną, potrzeb T-wa. Wskutek tego obrońcą T-wa był p. Jozefi, który odparł wszystkie zarzuty pierwszego opozycyonisty, p. Brażnikowa. Ten ostatni, wskazując na to, że mieszkańcy wyspy Truchana płacą po 10 kop. za sążeń kwadratowy ziemi, zajętej przez zabudowania, żąda, aby nie robiono żadnych ulg dla towarzystw ściśle narodowych, które chcą tanim kosztem mieć możność «dla własnej przyjemności wywracania koziołków» na miejskich gruntach.

P. Jozefi zapytuje, czy mówca nie słyszał o korzyści, którą przynosi gimnastyka i sport. P. Jozefi dalej wskazuje na przykład rosyjskiej młodzieży, trawiącej czas na rozrywkach podejrzanej wartości wówczas, kiedy zagranicą czas ten poświęca się sportom. «Rada powinna popierać wszelkie zdrowe dążności, odrzucając względy narodowościowe, i w danym razie przyjść z pomocą T-wu».

P. Ziwał (czech): «A ilu członków liczy T-wo?» Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

P. Nikifirow: «Przecież rosyjskie T-wa płacą za miejsca na wyspie Truchana?»

P. Stradomski wyjaśnia, że T-wo myśliwskie otrzymało plac bezpłatnie.

Jednogłośna uchwała rady znana jest naszym czytelnikom.

P. Rybiński, prezes komisyi do spraw brzegowych, odczytuje wniosek komisyi w sprawie wydzierżawienia P. T. G. 20 sąż. brzegu wprost ul. Jarosławskiej dla ustawienia tam przystani za 200 rb. rocznie, dodając przytem, że przedsiębiorcy, wynajmujący łódki, opłacają po 24 rb. za sążeń, ponieważ zaś T-wo nie ma celów handlowych, komisya proponuje zmniejszyć tenutę do 10 rb. za sążeń.

P. Orgis von Rutenberg: A czy nie będzie to za drogo dla T-wa? Sądzę, że sumę tę należałoby zmniejszyć.

Pytanie to również pozostaje bez odpowiedzi.

P. Rybiński: Podobno T-wo będzie mogło zapłacić tę sumę — tak sądziliśmy w komisyi.

P. Brażnikow ponawia swój protest, twierdząc, że miejsce to może być wynajęte innemu współubiegającemu się lub użyte dla przystani do przewożenia na wyspę Truchana.

P. Rybiński: To miejsce dotychczas było puste i nikt się o nie nie ubiegał. Widocznie p. Brażnikow chce tam urządzić bezpłatną przystań dla rozmaitych statków, na co jest przeznaczona znaczna część wybrzeży powyżej. Uważaliśmy, że lepiej jest wziąć za to miejsce 200 rb., jeśli kto nam da lepsze warunki, miastu przysługuje prawo zerwania umowy.

P. Ziwał uważa, że T-wu dlatego, aby przeprawiać się na wyspę Truchana na swój plac, wystarczy miejsce, przeznaczone w zeszłym roku.

Na głosowaniu przeciw wnioskowi komisyi powstaje p. Strachow ze słowami: «wystarczy dla nich 10 sążni». Wniosek komisyi przyjęty.

KRONIKA.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Zapisywanie przepracowanych kobiet na letniska odbywa się co wtorku od 1—3 w mieszkaniu przewodniczącej, Lwowska

---

15)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Mnie—mówiła—doktór wysyła z powodu moich reumatyzmów na kąpiele borowinowe, ale bardzobym była rada spędzić gdzieś z wami jeszcze jedno lato.

— I nam wspólny pobyt w Krynicy zostawił jaknajmilsze wspomnienie — odpowiedziała pani Otocka.—Właściwie, to my jesteśmy zupełnie zdrowe i chętnie siedziałybyśmy na wsi, a jeszcze chętniej zaprosiły do nas ciocię z całym domem, gdyby nie to, że czasy takie niespokojne i niewiadomo, co jutro będzie. Ale jeśli się uspokoi, to ciocia po kuracyi koniecznie musi do nas zajechać.

To powiedziawszy, ucałowała bardzo serdecznie rękę pani Krzyckiej, która odrzekła:

— Jakaś ty dobra i kochana. Ja z całego serca pojechałabym do was, tylko że przy mojem zdrowiu człowiek musi słuchać nie serca, ale różnych ukrytych dolegliwości. Przytem czasy są rzeczywiście niespokojne i rozumiem, że samym kobietom trochę straszno siedzieć teraz na wsi. Czy masz jakich pewnych ludzi w Zalesinie?

— Ja naszych ludzi się nie obawiam, gdyż oni byli bardzo przywiązani do mego męża, a teraz to przeszło na mnie. Mój mąż dużo im świadczył dobrego. Nauczył ich przedewszystkiem patryotyzmu, a jednocześnie zaprowadzał rozmaite urządzenia, których gdzieindziej nie było. Mamy ochronę, szpital, kąpiele, sklepy, szkółki owocowe dla rozdawania drzewek. Nawet studnie artezyjskie pozakładał mąż, żeby we wsi było dość zdrowej wody.

Dołhański, usłyszawszy to, przychylił się ku Krzyckiemu i szepnął:

— Fantazye kapitalisty. Uważał żonę i Zalesin za dwa cacka, z któremi się pieścił, a bawił się w filantropa, bo miał za co.

Lecz pani Krzycka spytała znowu:

— Kto rządzi teraz Zalesinem?

A młoda wdowa, otrząsnąwszy się z chwilowych smutnych wspomnień — odpowiedziała z uśmiechem:

— W okolicy mówią tak, że Zalesinem rządzi Dworski (jest to dawny rachmistrz mojego męża, bardzo do nas przywiązany), Dworskim rządzę ja, a mną Marynia.

— I to prawda—wtrąciła panna Anney—z tym dodatkiem, że i mną.

Na to panna Marynia poczęła kiwać głową i rzekła:

— Żeby ciocia wiedziała jak one czasem na mnie zrzędzą!

— Jakoś tego nie widzę, ale myślę, iż przyjdzie czas, że i tobą będzie ktoś rządził.

— Już przyszedł! — wyrwało się pannie Maryni.

— No? A to ciekawam? Któż to jest ten despota?

A mała skrzypaczka, wskazując prędkim ruchem paluszka na Grońskiego, rzekła:

— Ten pan.

— To teraz rozumiem — rzekł Dołhański — dlaczego wówczas, gdy wróciliśmy od rejenta, miał nad głową imbryczek pełen ukropu.

Groński zaś wzruszył ramionami jak człowiek, w którego wmawiają rzeczy wprost niesłychane, i zawołał:

— Ja?... despota? Ależ ja jestem ofiara najbardziej zahypnotyzowana ze wszystkich.

— To pan Laskowicz jest hypnotyzerem, nie ja — odrzekła panienka. — Sam mi to przed kolacyą powiedział i tłómaczył mi, co to jest hypnotyzm.

Groński zwrócił wzrok na drugi koniec stołu w stronę studenta i ujrzał jego oczy wytężone, uporne i błyszczące, utkwione w pannę Marynię.

— Ależ — pomyślał — on istotnie probuje na niej swojej siły.

Więc zmarszczył brwi i, zwróciwszy się ku niej, rzekł:

— Tego, co jest hypnotyzm, naprawdę nikt dobrze nie wie. Widzi się objawy i nic więcej. Ale jak też tłómaczył go pan Laskowicz?

— Mówił, co już dawniej słyszałam, że osoba uśpiona musi wykonać wszystko, co każe ten, który ją uśpił — i że, nawet rozbudzona, zawsze mu podlega.

— To nieprawda! — odpowiedział Groński.

— I ja tak myślę. Utrzymywał przytem, że i mnie potrafiłby bardzo łatwo uśpić, ja zaś czułam, że wcale nie.

— Doskonale! A czy takie rzeczy panią zajmują?

— Hypnotyzm mniej. Jak ma być coś tajemniczego, to wolę słuchać o duchach, a zwłaszcza podobają mi się historye, które opowiada jeden nasz sąsiad w Zalesinie o małych duszkach. Mówi, że się nazywają skrzaty, że broją w starych domach i że można je widzieć, gdy się w nocy patrzy przez okno do pokoju, w którym się pali na kominie. Biorą się wtedy za łapki i tańcują przed ogniem.

— To jakieś wesołe duszki.

— I nie złośliwe, choć psotne. Sąsiad nasz, staruszek, wierzy w nie święcie i kłóci się o nie z proboszczem. Powiada, że u niego ich pełno i że mu płatają ciągle figle: czasem pociągają za sznurek od zegara, żeby dzwonił, czasem chowają pantofle, lub inne rzeczy, hałasują w nocy, zaprzegają świerszcze do łupin od orzechów i jeżdżą niemi po pokojach; w kuchni zjadają kożuszki z mleka i rzucają groch do ognia, który strzela. Ale gdy im się nie dokucza, to bywają nawet życzliwe, wypędzają pająki, myszy i pilnują, żeby grzyb nie stoczył podłóg. Ten nasz sąsiad był to niegdyś człowiek bardzo wykształcony, ale na starość zdziwaczał i opowiada to wszystko zupełnie seryo. My, naturalnie, śmiejemy się z tego, przyznam się jednak, że chciałabym bardzo, żeby istniał taki jakiś inny świat — dziwny i tajemniczy. Byłoby z tem tak dobrze i ładnie i mniej smutno.

Tu poczęła spoglądać przed siebie nieco rozmarzonemi oczyma, poczem tak mówiła dalej:

— Pamiętam też, że gdy rozmawialiśmy nieraz z panem o obrazach Boecklina, o tych faunach, nimfach i dryadach, które on malował, to żałowałam zawsze, że tego wszystkiego niema w rzeczywistości. A czasem tak jakoś mi się zdawało, że to może jest, tylko my tego nie widzimy. Bo, prawda panie, że któż wie, co się dzieje w lesie w południe, albo w nocy, kiedy tam nikogo niema, albo przy księżycu we mgle, albo na stawach? Wiara w taki świat nie jest przecież całkiem dzieciństwem, skoro wierzymy w aniołów.

— To też ja wierzę w duszki, w nimfy, w dryady i w aniołów—odrzekł Groński.

— Naprawdę?—spytała.— Bo pan mówi zawsze ze mną jak z dzieckiem.

A on odpowiedział jej tylko w myśli:

— Mówię jak z dzieckiem, ale uwielbionem.

Lecz dalszą rozmowę przerwał służący, który oznajmił Krzyckiemu, że przyjechał ekonom z Rzęślewa i że w pilnej sprawie chce się widzieć z „jaśnie paniczem". Krzycki przeprosił towarzystwo i ze zwykłemi u wiejskich gospodarzy słowami: „Cóż tam znowu?" wyszedł z pokoju. Ale ponieważ wieczerza była prawie skończona, więc niebawem ruszyli się wszyscy za przykładem pani domu, która jednak przez chwilę napróżno usiłowała się podnieść, albowiem od dwóch dni reumatyzm dokuczał jej coraz mocniej. Podobne ataki zdarzały się często i w takich razach syn przeprowadzał ją zwykle z pokoju do pokoju. Tym razem przyszła jej w pomoc siedząca najbliżej panna Anney — i, otoczywszy ją ramieniem, podniosła ją lekko, zręcznie i bez żadnego wysilenia.

— Dziękuję pani, dziękuję,—odrzekła pani Krzycka— bo inaczej musiałabym chyba czekać na Władzia. A, mój Boże, jak to dobrze być taką mocną.

— O, ze mnie prawdziwy Samson — odpowiedziała swym miłym, przyciszonym głosem panna Anney.

Lecz w tej chwili Władysław, który widocznie przypomniał sobie, że trzeba odprowadzić matkę, wpadł do pokoju i, ujrzawszy co się dzieje, zawołał.

— Niech pani pozwoli. To mój obowiązek. Pani się zmęczy.

— Ani trochę.

— Ach, Władku, odrzekła pani Krzycka: doprawdy nie wiem, które z was silniejsze.

— Czy naprawdę tak?—zapytał, patrząc zachwyconemi oczyma na wysmukłą postać dziewczyny.

A ona poczęła mrugać oczyma na znak, że tak naprawdę, przyczem jednak zaczerwieniła się, jakby wstydząc się swej niekobiecej siły.

(D. c. n.)

ul. nr 2/10, a w soboty w biurze Koła Kobiet, Funduklejowska nr 26 od 1—3 godz.

— Przytułek dzienny dla dzieci przy Kole Kobiet Polek przeniesiony został na ulicę Gogolewską nr 8.

— **Jeszcze w sprawie letnisk.** Urządzany w tygodniu świątecznym przez Koło Kobiet „Five a clock“, który zapewne nie jednem miłem wspomnieniem zaznaczył się w pamięci uczestników, zasilił kasę Koła i umożliwił wysłanie na odpoczynek letni małej garstki pracownic.

Niestety jednak suma zebrana jest bardzo niewielka, wystarczy zaledwie dla *garstki*, a kandydatek z każdym dniem przybywa. Koło zwraca się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy w zabawie uczestniczyć nie mogli, a życzą sobie choć drobnym datkiem przyczynić się do dobrego dzieła, aby zechcieli ofiary swe składać w Redakcyi „Dzien. Kij.“, który od dnia dzisiejszego listę składek na Letniska otwiera.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Związek równouprawnienia kobiet polskich zawiadamia za naszem pośrednictwem swoich członków, iż ogólne nadzwyczajne zebranie odbędzie się dnia 18 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku (Michałowska 19 mieszk. 2). Porządek dzienny następujący:

1. Kupno biblioteki.
2. Sprawozdanie p. Czarneckiej, delegowanej na zjazd delegatek w Warszawie.

Zebranie będzie prawomocnem bez względu na ilość członków.

— **Z uniwersytetu.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zapisy do kompletów na egzaminy ze wszystkich przedmiotów dla studentów przyrodników przyjmować będzie st. Wialbut od 20 kwietnia do 1 maja codziennie od 4—5 g. po południu (z wyjątkiem niedziel).

Adres: Wielka-Żytomierska 26 mieszkania 19.

— **Wygrane sprawy.** Zarząd miejski otrzymał zawiadomienie telegraficzne z Petersburga o wygraniu w senacie dwóch spraw, wytoczonych przez miasto Tow. wodociągów z powodu niedokładnego funkcyonowania wodociągów. Jest to już 3-cia sprawa, wygrana przez miasto w senacie. Po wygraniu 5-tej miastu przysługuje prawo zerwania umowy z Tow. Obecnie w toku jest 5 spraw.

— **Sprawy brukowe.** Gen.-gubernator kijowski wysłał do ministerstwa spraw wewn. oraz ministerstwa handlu i przemysłu telegram z prośbą o pozwolenie na wypisanie ze Szwecyi $^2/_3$ ilości kamienia (10 tys. sążni sześć.), potrzebnego do przebrukowania miasta kosztem brukowej pożyczki obligacyjnej; prośba gen.-gubernatora nastąpiła z powodu ograniczenia w warunkach pożyczki, zastrzegających, że kamień ma być kupiony w kraju, i jest skutkiem podania rady miejskiej, która wszczęła przed gen.-gubernatorem starania o przyśpieszenie pozwolenia ze względu na terminowość robót. Gen.-gubernator prosi o telegraficzną odpowiedź.

— **„Nieprawidłowe czynności“.** Gubernator zwrócił się do prezydenta miasta w sprawie śpiesznego przedstawienia mu wyjaśnień piśmiennych członka zarządu miejskiego Płachowa i sekretarza Karpowa, oskarżonych o nieprawidłowe czynności służbowe.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. Po odczytaniu protokółu zebrania, sesya została zamkniętą.

— **Statystyka epidemii.** W ubiegłym tygodniu skonstantowano w szpitalach kijowskich 38 wypadków tyfusu plamistego, z nich 14 w więzieniu, 87—powrotnego—23 w więzieniu, dyfterytu—10, szkarlatyny—14.

— **Pożegnanie gubernatora.** Grono radnych miejskich z p. Burczakiem na czele wszczęło kwestyę uroczystego pożegnania gubernatora kijowskiego, hr. Ignatjewa, który opuszcza Kijów, aby zająć stanowisko dyrektora departamentu rolnictwa. Wnioskodawcy wskazują na to, że hr. Ignatjew zawsze życzliwie zachowywał się względem miasta, co szczególnie dało się zauważyć w czasie klęsk, spadłych na Kijów w tym czasie: 2 epidemii cholery i epidemii tyfusu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Rodzianki przy ul. Michałowskiej Nr. 9 skradziono kosztowne futro. Złodzieja—niejakiego Szymanowskiego, ujęto tego samego dnia na ul. Kożemiackiej na Padole. Futro mu odebrano. W posiadłości Nr. 23 przy ul. Bieleckiej skradziono konia, należącego do p. Grebiniczaka.

W domu Nr. 22 przy Dehtiarnym zaułku robotnik I. Czechowicz okradł właścicielkę domu M. Szulakowską. Czechowicza zaaresztowano.

Właściciel sklepu galanteryjnego przy placu Ratuszowym T. Tiupin wykrył onegdaj systematyczną kradzież towarów. Podczas rewizyi zrobionej w pokoju chłopców sklepowych pod materacem jednego z nich znaleziono część skradzionych rzeczy.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W posiadłości Nr. 15 przy ul. Borysoglebskiej z budującego się domu Brażnikowa spadła cegła i raniła w głowę bawiącą się na sąsiednim dziedzińcu 6-io letnią Maryę Kiłozycką. Poszkodowanemu dziecku okazano pomoc lekarską.

— POŻARY. Dnia 15 kwietnia wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Elżbiety Wolf przy ul. Nadb. Łybedzkiej Nr. 64. Płomienie w jednej chwili ogarnęły oficynę, skład drewniany, a następnie przerzuciły się na oficynę w sąsiedniej posiadłości Pawła Szapowała. Spaliły się trzy budynki. Straty wynoszą 3,000 rb.

Tego samego dnia wybuchł pożar w domu Nr. 18 przy ul. Poczajowskiej, ale ogień prędko bardzo został stłumiony.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora właściciel domu Nr. 25/40 na rogu ul. Nestorowskiej i Funduklejowskiej kapitan Wierchowski skazany został za przekroczenie rozporządzenia o meldunkach na 50 rb. grzywny.

Z SĄDÓW.

Obrońca przed sądem.

Izba sądowa kijowska rozpatrywała wczoraj na skutek protestu prokuratora sprawę obr. pryw. Chaima-Szulima Kalisza, oskarżonego z art. i 1,416 i 1416[1] kodeksu karnego o nieprawne przywłaszczenie sobie tytułu obrońcy prywatnego oraz prawosławnego imienia «Michała Grzegorzewicza». Jak głosi akt oskarżenia, Kalisz jest pochodzenia żydowskiego. W r. 1893 przyjął prawosławie i został ochszczony imieniem Michała. W roku 1901 otrzymał patent na obrońcę prywatnego przy kijowskim zjeździe sędziów pokoju. W roku 1906 podał na ręce gubernatora prośbę o wykreślenie go z liczby wiernych kościoła prawosławnego, gdyż «w duszy zawsze był starozakonnym». Władza eparchialna uwzględniła prośbę W 1907 i 1908 r. Kalisz dwukrotnie czynił starania o zaliczenie go w poczet obrońców prywatnych, lecz zjazd na oba podania odpowiedział odmownie. Pomimo to oskarżony nazywał siebie obrońcą prywatnym i używał imienia «Michał Grzegorzewicz.» Na drzwiach swego mieszkania posiadał tabliczkę: «Michał Grzegorzewicz Kalisz, obrońca prywatny», którą policya usunęła w lipcu 1908 roku. W początku grudnia r. z. kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę powyższą i uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności, przeciwko czemu prokurator założył protest. Obecnie izba sądowa zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi.

Napad zbrojny.

W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym rozpatrywano sprawę Piotra Wysockiego i Nachmana Lwa, oskarżonych o udział w napadzie zbrojnym, dokonanym w nocy 2 września 1907 roku na mieszkanie Zasuchyj we wsi Mytnica powiatu wasylkowskiego. Sąd uznał za dowiedzione usiłowanie dokonania napadu i skazał obu oskarżonych na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na 6 lat i 8 miesięcy.

Zamiana wyroków.

Zamieniono karę śmierci na 10 letnie ciężkie roboty Iwanowi Aleksiejewowi, skazanemu przez kijowski sąd wojenno-okręgowy za zabójstwo w celu grabieży dorożkarza Mlijewskiego.

Skazanemu 14 lutego r. b. na śmierć przez kijowski sąd wojenny za napad zbrojny na Halenkę i Michalewa Aleksandrowi Januszewskiemu zamieniono karę śmierci na 10-letnie ciężkie roboty. Co do skazanego na śmierć w tej samej sprawie Dymitra Gerasimowa wyrok został konfirmowany.

Aleksiejowi Utkinowi, skazanemu 19 lutego r. b. na śmierć za zabójstwo Łarina, zamieniono karę powyższą na bezterminowe ciężkie roboty. Skazanemu w tejże sprawie na dożywotnie ciężkie roboty Piotrowi Owsianinkowowi skrócono termin kary do lat 15. Co do Lubowi Nadieżkinej, skazanej na 15 letnie ciężkie roboty, wyrok został zatwierdzony.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Tadeusz Skałkowski.** Zmarł we Lwowie Tadeusz Skałkowski, poseł sejmowy, sekretarz rady narodowej.

S. p. Skałkowski, prawnik z wykształcenia, długoletni poseł na sejm galicyjski, był człowiekiem wielkich zalet umysłu i charakteru, powszechnie szanowanym dla uczciwości bez skazy i dla żywych uczuć narodowych, w których wychował też swych synów i córki.

Ś. p. Tadeusz Skałkowski osierocił zaszczytnie już znanego młodego historyka d-ra Adama Skałkowskiego, autora monografii o Henryku Dąbrowskim, zbioru szkiców historycznych p. t. «O cześć imienia polskiego» i in.

— **Sprzedaż wielkiej fortuny.** Dzienniki lwowskie donoszą, że wielkie dobra niskie, obejmujące do 30,000 morgów obszaru, przeważnie lasów, należące do hr. Ressegnierów, są obecnie wystawione z wolnej ręki na sprzedaż. Właściciele żądają za nie 16 milionów koron. Wiadomość ta wywołała w kołach ziemiańskich wielkie zainteresowanie.

— **Zacietość hakatystyczna.** Izba rolnicza w Gdańsku odrzuciła wniosek polskich kółek rolniczych o ustanowienie wędrownych nauczycieli rolnictwa, którzy miewaliby wykłady w języku polskim. Kółkom odpowiedziano, że każdy poddany pruski może nauczyć się w szkole po niemiecku i korzystać z pouczenia niemieckich nauczycieli wędrownych. Ci zaś, którzy nie zdołali się nauczyć po niemiecku, nie potrafiliby też skorzystać z pouczeń rolniczych, chociażby były udzielane w języku polskim.

— **Ku czci Słowackiego w Ameryce.** Jak donosi «Kuryer Polski», wychodzący w Milwaukee, wydział tamtejszego Związku młodzieży polskiej ogłosił odezwę, nawołującą polaków w Ameryce, ażeby w dniu 4 września urządzili uroczyste obchody na cześć Juliusza Słowackiego. Związek młodzieży polskiej w Milwaukee, wobec tego, że podobną myśl podjęła jednocześnie tamtejsza gmina związkowa, wzywa ją do urządzenia obchodu wspólnemi siłami, co oczywiście jest jedynie pożądane.

— **Węgrzy na obchodzie trzeciego maja we Lwowie.** Jak donosi «Pester Lloyd» na obchód trzeciego maja we Lwowie wybiera się deputacya węgierskiej młodzieży uniwersyteckiej, złożona z 40 osób pod przewodnictwem posła do sejmu węgierskiego, d-ra Ernesta Kovácsa.

— **Ciągnienie Loteryi T. S. L.**, którego termin pierwotnie wyznaczony był na dzień 30 grudnia 1908 r., na podstawie zezwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 23 marca 1909 r. l. 3648, odbędzie się nieodwołalnie dn. 30 grudnia 1909 roku. Zarząd Główny T. S. L. zawiadamia o tem wszystkich posiadaczy losów T. S. L. za pośrednictwem prasy oraz osobnemi ogłoszeniami afiszowemi. Nadmienia się wreszcie, że wszystkie losy, będące w rękach publiczności, są ważne, chociaż na nich nowy termin (30/12 09) ciągnienia nie jest uwidoczniony. Dotyczy to również losów, które są w posiadaniu Kół T. S. L., agencyi, trafik i t. p., gdzie są jeszczo do nabycia po 1 koronie. Spodziewać się należy, że zbyt tych losów wydatnie się podniesie, jeśli ogół polski weźmie pod uwagę nadzwyczajnie wzmożoną akcyę T. S. L. na polu obrony zagrożonych kresów, że wspomnimy tylko będące w budowie seminaryum polskie w Białej, postanowione gimnazyum realne w Orłowej i t. d. Skład główny losów w biurze loteryjnem T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska 15.

— **Wystawa przeciwalkoholiczna.** W salach Redutowych w Warszawie otwarta została pierwsza polska wystawa przeciwalkoholiczna. Na uroczystość tę przybyli zaproszeni przedstawiciele instytucyi społecznych, naukowych, świata pedagogicznego, literatury i prasy. Objaśnień udzielał prezes komitetu wystawowego, d r Bregman.

Wystawa przedstawia się bardzo okazale, a przedewszystkiem jest pouczająca. Reprezentowane są działy: 1) alkoholizm i jego skutki; tablice, preparaty, obrazy i wydawnictwa; 2) walka z alkoholizmem; towarzystwa wstrzemięźliwości, poprawa życia robotników, domy ludowe, towarzystwa sportowe i t. d.; 3) leczenie alkoholików; ilustracye kuracyi w zakładach leczniczych; 4) zastosowanie alkoholu w przemyśle, do oświetlania, ogrzewania, przetworów chemicznych i t. d.

OFIARY

Złożyły w Kole Kobiet:

Na letniska dla przepracowanych kobiet: Pp. Zofia Perro 3 rb. — Teofila Lesiszowa 3 rb. — Marya Wiliska dwa obrazy oryginały Uwarowa. — Z. Czachórska dywanik własnej roboty. —A. Czachórska haftowaną poduszkę.

Ostatnie wiadomości.

Połączenie balonem z Ameryką. Z Nowego-Jorku nadchodzi sensacyjna wiadomość, że utworzyło się tam „Europe—American Aere Navigation-Society“, stowarzyszenie, które zamierza wprowadzić stałe połączenie między Europą a Ameryką za pomocą balonów ze sterem. Na czele stoi niejaki Józef Brucker, który niedawno rozgłosił, iż chce podjąć podróż balonem do Ameryki drogą odbytą przez Kolumba, z Palos w Hiszpanii przez Maderę, Teneryfę do wysp Bahamskich, w ciągu sześciu dni. Twierdzi on, że hr. Zeppelin uznał ten plan za wykonalny.

Z Sejmu pruskiego. Do etatu ministra oświaty przemawiał w sejmie pruskim poseł ks. d-r. Jażdżewski. Mówca zapytywał, jak daleko postąpiła sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

W dalszym ciągu przyłącza się do skarg centrowych na nierówne traktowanie katolików i protestantów, i co do osiedlania się zakonów. Zwłaszcza dzielnice polskie są pod tym względem bardzo upośledzone.

Wobec zarzutów rządu, że kler nasz popiera na każdym kroku interesy polskie, stwierdza, że to wynika z tradycyi, łączącej lud polski z klerem.

Przy końcu ubolewa mówca nad faktem, że w szkołach ludowych w dzielnicach polskich nie uwzględnia się przy wykładzie języka polskiego.

W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego odpowiedział dyrektor ministeryalny Chappius, że odnośne pertraktacye pomiędzy Berlinem a Watykanem nie są jeszcze ukończone.

Co do szkolnictwa odpowiedział dyrektor min. Schwartzkopf, że zaprowadzenie języka polskiego w szkołach jest ze względów technicznych niemożliwe, a poza tem wykluczone z tego powodu, iż celem szkoły pruskiej jest wychowanie dzieci na dobrych obywateli pruskich.

Nowa rota przysięgi. Wprowadzono nową rotę przysięgi dla żołnierzy tureckich.

Dotąd oficerowie zapytywali przy przysiędze żołnierzy: „Czy wiecie, od kogo macie broń i żywność“? — żołnierze odpowiadali: „Od sułtana“.

Obecnie dodano jeszcze jedno pytanie:

„Czy wiecie, od kogo sułtan dostał pieniądze na żywność dla was i na żołd“?

Żołnierze odpowiadać będą: Sułtan dostał pieniądze od ludu, dlatego powinniśmy być posłuszni ludowi i parlamentowi, który przedstawia lud“.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Wystąpienia polaków w Dumie.

Petersburg.—W sprawie preliminarza ministerstwa oświaty przemawiać będą posłowie Rząd i Harusewicz.

Zniesienie fortec w Królestwie.

Petersburg. — Mienszykow podaje wyjątek z listu pewnego inżyniera, który omawia kwestyę skasowania przez Suchomlinowa fortec w Królestwie Polskiem, zaznaczając, że jest to związane z projektem sprzedania Polski Niemcom za 8 miliardów.

Wyjazd.

Petersburg.—Metropolita Wnukowski wyjeżdża na południe Francyi.

Wizytacya pasterska.

Petersburg.—Ks. biskup Cieplakkudaje się na wizytacyę pasterską na północ i na Syberyę. Odwiedzi Wołogdę, Wiatkę, Perm, Ekaterynburg, Czelabińsk, Władywostok i Sachalin. Odwiedzi wszystkie parafie syberyjskie i poświęci kościół w Charbinie.

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że w sferach wojskowych nalegają na oddanie Abdula-Hamida pod sąd wojenny. Ambasadorowie starają się nie dopuścić do tego w celu obrony życia byłego sułtana.

Aresztowanie Kiamila-baszy jest podobno w związku z wykryciem dokumentów, które stwierdzają udział Kiamila-baszy w spisku.

Krążą pogłoski, że Abdul-Hamid upewniał delegacyę, że nie czynił nic wbrew konstytucyi i niejednokrotnie ratował kraj z krytycznej sytuacyi; dalej Abdul-Hamid prosił o darowanie mu życia.

Prasa miejscowa srogo krytykuje Abdul-Hamida: „Turque“ pisze, że nie był on ani Neronem, ani Kaligulą, lecz wprost Abdulem—krwawym sułtanem.

Krążą pogłoski, że Abdul-Hamid wydał uczestników przewrotu.

Na zgromadzeniu narodowem skrajna lewica żądała pozbawienia sułtana życia.

Ostatnimi dniami stracono 200 oficerów, 250 żołnierzy, 70 chadżi i 40 szpiegów.

Enver-bej oświadczył współpracownikowi „Birż. Wied.“, że wolność została obroniona, lecz upłynie wiele czasu, zanim naród turecki zostanie wychowany w duchu demokratycznym, czemu należy poświęcić wszystkie siły. Abdul-Hamid do śmierci ma mieszkać w pięknej willi. Mahomet V-ty, zdaniem Enwer-beja, jest prawdziwym monarchą konstytucyjnym.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Potwierdzają się pogłoski o dymisyi Bekmana.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że przy otwarciu sejmu talman powtórnie wygłosi mowę, z powodu której sejm finlandzki został rozwiązany.

Pojedynek.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że poseł Leonow wyzwał na pojedynek Berezowskiego za to, jakoby Berezowski podczas rozpatrywania w Dumie środków walki z koniokradztwem nazwał Leonowa koniokradem.

Prawica tryumfuje.

Petersburg. — Markow został przyjęty na audyencyi w Carskiem Siole. Audyencya trwała 35 minut. Prawica tryumfuje.

Różne.

Petersburg. — Z Wilna donoszą, że 7 osobom, skazanym wyrokiem sądu na karę śmierci, kara ta została zamieniona na ciężkie roboty.

Petersburg. — Dn. 15 kwietnia w ambasadzie tureckiej urządzono iluminacyę.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż prawica obiecuje Mienszykowowi stanowisko członka Rady Państwa, jeśli zgodzi się on przyjąć udział w kampanii przeciw Stołypinowi.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi do spraw robotniczych podczas rozważania projektu asekuracyi robotników większością głosów k.-d. robotnicy kolejowi zostali wyłączeni z tego projektu. Na skutek domagania się s.-d. robotnicy miejscy zostali włączeni do projektu ubezpieczania robotników.

Petersburg. — Żona wiceministra komunikacyi Miasojedowa zbiła pokojówkę. Kiedy przyniesiono jej pozew do sądu, Miasojedowa nie przyjęła pozwu i kazała obić woźnego sądu. Przeciw niej wdrożono dochodzenie karne.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 16-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 13.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Po przekazaniu szeregu projektów prawa Radzie Państwa Duma przystępuje do rozpatrywania preliminarza synodu.

Kamieński oświadcza w imieniu frakcyi 17 października, że październikowcy popierają formułę komisyi budżetowej z wyjątkiem punktu pierwszego, który powinien być pozostawiony w przeszłorocznej redakcyi.

Zabiera głos *Kapustin*, oponując episkopowi Eulogiuszowi. Wykazuje on, że ani Duma, ani komisya budżetowa nie dążą do mieszania się do zarządu kościołem, lecz sprawozdań buchalteryjnych ma zupełne prawo żądać zarówno Duma, jak komisya.

Karaułow mówi o podporządkowaniu kościoła państwu i pozbawieniu go charakteru narodowego.

Tyczynin mówi o szkołach duchownych i wykazuje, że przyczyną ich upadku jest niedostateczne zabezpieczenie materyalne.

O godz. 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 12.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Tyczynin, kontynując swe przemówienie mówi o konieczności polepszenia bytu materyalnego szkół cerkiewno-parafialnych.

Rozanow zaznacza, iż Duma powinna wziąć na siebie inicyatywę zmiany prawa wyborczego z dn. 3 czerwca, dzięki któremu rząd przeprowadził do 3-iej Dumy 45 duchownych i dwóch biskupów. Duma powinna usunąć duchowieństwo od udziału w walce politycznej. Podkreślając konieczność reorganizacyi seminaryów duchownych, mówca w końcu swego przemówienia radzi posłom jak najspieszniej uciekać stąd, gdzie oni, jego zdaniem, zmuszeni są usprawiedliwiać rzeczy, niezgodne z prawem.

Po dłuższem przemówieniu ep. *Mitrofana* o godz. 4 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 35.

Prezydent oświadcza, że pozostało jeszcze 14 mówców, dlatego też prosi o nieporuszanie kwestyi osobistych, lecz wypowiadanie się w sprawie preliminarza synodu.

Duch. Popow 2-gi, odpowiadając Puryszkiewiczowi, który radził duchownym, należącym do partyi postępowych, zrzec się godności kapłańskiej, zapytuje go, do jakich partyi, zdaniem Puryszkiewicza, powinni należeć duchowni?

Puryszkiewicz (z miejsca): „Do związku narodu rosyjskiego“.

Popow 2 gi kończy swe przemówienie słowami, iż duchowni nie powinni należeć do żadnych partyi i związków i że powinni bronić interesów nie klasowych ani stanowych, lecz narodowych.

Po przemówieniu duchownego *Lebiediewa* odrzucono wniosek o ograniczeniu przemówień do 10 minut. Przemawia duch. *Nikonowicz*, który w dłuższem przemówieniu porusza kwestyę niezabezpieczenia materyalnego duchowieństwa prawosławnego. O godz. 6 ogłoszono przerwę.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała przedstawienie ministra handlu o regestracyi marynarzy floty handlowej i w kantorach morskich. Projekt prawa ma na celu uregulować wzajemne stosunki pomiędzy właścicielami statków a załogami. Na temże samem posiedzeniu postanowiono przedstawić do sankcyi Najwyższej wniosek ministra wojny o utworzeniu gimnastyczno-fechtunkowej szkoły głównej.

Komisya budżetowa Dumy wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o wyasygnowaniu z funduszów skarbu kredytu dodatkowego w kwocie 100 tys. rb. na przygotowywanie profesorów przy uniwersytetach.

Wysłuchawszy list ministra finansów w sprawie oświadczenia ministra finansów odnośnie porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a tureckim w sprawie traktatu z r. 1882, komisya przyszła do przekonania, że porozumienie to nie odbije się na preliminarzu r. b.

Komisya komunikacyjna wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o wyasygnowanie 30 mil. rb. na pokrycie deficytu w eksploatacyi kolei rządowych.

Lublin. — Towarzystwo rolniczo-gospodarcze wyznaczyło pięć punktów, za które będą rozdawane nagrody za włościański inwentarz żywy i wyroby domowe.

Helsingfors. — Zrana przybył z Hange parowiec Tarmo, który utorował wśród lodów dostęp z morza do portu.

Odesa. — Uniwersytecki sąd dyscyplinarny, rozpatrzywszy sprawę znieważenia w dniu 17 lutego słuchaczek wolnych przez grupę studentów, postanowił wydalić jednego, czterem zaś udzielić surowej nagany.

Pińsk. — Z powodu wielkiego ścieku wód z Karpat rzeki zatopiły znaczną część gmin stolińskiej, witczewskiej i urgrynickiej.

Petersburg. — Ogłoszono Najwyższy ukaz o dokonaniu w kwietniu 1909 r. próbnej mobilizacyi w pow. riazańskim. Uznano za konieczne wobec tego powołanie do służby czynnej szeregowców rezerwistów.

Petersburg. — Ambasador niemiecki, hr. Purtales, zawiadomił dn. 16 kwietnia rząd rosyjski o uznaniu przez Niemcy niezawisłości Bułgaryi.

Rewolucya w Turcyi.

Wiedeń. —Korespondent „Neue Freie Presse“ opisuje w następujący sposób ostatnie chwile pobytu Abdul-Hamida w Konstantynopolu. O godzinie wpół do drugiej pod dworzec w Stambule zajechały karety dworskie. Z pierwszej karety wyszedł wraz z dwoma synami eks-sułtan ubrany w szary surdut cywilny i białą kamizelkę. Twarz jego więcej wycieńczona niż zazwyczaj, lecz spokojna. Obecni w grobowem milczeniu powitali wygnańca, któremu oficerowie odpowiedzieli na ukłon, dopiero gdy podniósł rękę do czoła. Eks-sułtan podszedł do wagonu salonowego i pomógł wsiąść jedenastu eleganckim młodym damom o ile się zdaje bardzo zadowolonym z tej nieoczekiwanej przechadzki. Zażądawszy wody i papierosów, Abdul-Hamid poraz pierwszy wsiadł do wagonu kolejowego. Pociąg ostrożnie ruszył z miejsca przy okrzykach przestraszonych pań, wyglądających z za firanek.

Paryż. — Prezydent Falliéres wysłał do Mahometa 5-go telegram powitalny wraz z życzeniami.

Paryż. — Minister spraw zagranicznych odwiedził ambasadę ottomańską i złożył powinszowania ambasadorowi tureckiemu z powodu wstąpienia na tron sułtana.

Rząd francuski telegraficznie przesłał rządowi tureckiemu powinszowania z powodu wstąpienia na tron nowego sułtana.

Mersyna. — Po krótkotrwałym spokoju w Adanie sytuacya się znacznie pogorszyła. W dn. 13 b. m. zabito 2,000 osób. Zachodzi obawa, że wojska napadną na ormian, którzy ukryli się w gmachu misyjnym. Biura niemiecko-lewantyńskiego Tow. uprawy bawełny w Adanie zostały rozgromione. Cudzoziemcy obawiają się o swoje życie.

Saloniki. — Abdul-Hamid przybył tu dziś nadzwyczajnym pociągiem w towarzystwie 11 żon, dwóch książąt i sześciu członków dawnej świty. Na dworcu, otoczonym wojskami, czekali nań dostojnicy i Robilant-basza. Abdul-Hamida pod eskortą odprowadzono do willi Ałłatini, gdzie trzymany będzie pod wojskową strażą.

Konstantynopol. — Robi się spis inwentarza w Ildiz-Kiosku. Miasto jest uiluminowane. Odstąpiono od przepisów obowiązujących przy stanie oblężenia i pozwolono być na ulicach do 10 godz. wieczorem. Poselstwa oficyalnie zostały powiadomione o zmianie, zaszłej na tronie, dopiero w dn. 15 kwietnia wieczorem.

Konstantynopol. — Dnia 16 kwietnia o godz. 10-ej zrana zaczęło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie parlamentu. Przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni na to posiedzenie do godz. $12^1/_2$ dnia.

Otwarte zostało publiczne posiedzenie zgromadzenia narodowego w gmachu parlamentu. Przewodniczy Said-basza. Rozważana jest sprawa składania przez sułtana przysięgi na wierność konstytucyi.

Niektórzy posłowie twierdzą, że sułtan złożył już przysięgę w seraskeriacie, inni zaś zaprzeczają temu.

Postanowiono zaproponować sułtanowi złożyć uroczystą przysięgę na wierność konstytucyi w gmachu parlamentu. Dalej uchwalono uczestniczyć w uroczystości pogrzebowej zabitego podczas oblężenia koszar taksińskich pomocnika naczelnika awangardy Muchtar-beja. Odczytano telegram Machmud-Szefketa-baszy, opiewający, że armia zdecydowała przewieźć Abdul-Hamida do Salonik i że postanowienie to już zostało urzeczywistnione.

Zgromadzenie po zaaprobowaniu taktyki armii o godz. 1 po południu zostało zamknięte.

Posłowie i senatorowie udali się na pogrzeb Muchtar-beja.

Wpływowi członkowie komitetu upewnili korespondenta petersburskiej agencyi telegraficznej, że życie Abdul-Hamidowi zostanie darowane.

Konstantynopol. — Wiadomość o tem, jakoby Burchan Eddin koncentrował w Małej Azyi wojsko i został obwołany sułtanem przez emigrantów — stronników Abdula-Hamida, jest bezpodstawna. Burchan-Eddin niema wcale stronników. Z prowincyi nadsyłane są wiadomości uspokajające; w całym kraju panuje radość z powodu obwołania nowego sułtana; tylko w Erzerumie panuje nastrój przygnębiający. Konsulowie komunikują, że trwają tam nadal zatargi pomiędzy żołnierzami.

Z Mersyny komunikują, że Adana stała się pastwą płomieni i wszyscy ormianie zostali tam wymordowani; zginęły w ogniu niektóre gmachy instytucyi katolickich; stu mieszkańców tych zakładów uratowano.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau“ komunikują z Serajewa: „Według pogłosek ze źródeł wiarogodnych w tych dniach nastąpiła potyczka pomiędzy oddziałem tureckim i czarnogórskim w Ogradeniku. Straty oddziału czarnogórskiego wynoszą 12 żołnierzy; w tej liczbie zabity został dowódzca oddziału. Straty oddziału tureckiego nie są wiadome“.

Konstantynopol.— Rozpoczęte w dniu 14 kwietnia przewożenie oddziałów wojskowych na miejsce ich dawnego pobytu trwa nadal. W stolicy pozostanie jedna dywizya, która rozlokowana będzie w koszarach poza obrębem miasta. Koszary miejskie mają być skasowane.

Nowy sułtan oświadczył, iż zamierza zmniejszyć do *minimum* skład osobisty dworu: pozostanie tylko 3 sekretarzy, 3 szambelanów dworu i 10 adjutantów.

Głównym sekretarzem na skutek rekomendacyi Achmed Rizy został mianowany znany dziennikarz Chilil-Zia-bej; głównym szambelanem— szef kancelaryi ministra spraw zagranicznych Lintfi-bej; głównym adjutantem— były dowódca 1-go korpusu Nazim-basza.

Wielki wezyr Tewfik-basza czyni starania o dymisyę. On i Achmed-Riza codzień odwiedzają sułtana.

Dnia 17-go kwietnia selamlik po raz pierwszy po latach 15 odbędzie się w meczecie Sofijskim.

Projektowane jest zamienić park Ildiz-Kiosku na park publiczny, a pałac zmienić na muzeum.

Sąd wojenny pod przewodnictwem Szurszid-baszy energicznie przeprowadza śledztwo w sprawie spisku 31 marca. Wiele wyroków już zapadło i zostało wykonanych.

Prefekt stolicy Chamidi został zabity w chwili, gdy próbował uciec z aresztu.

Wykryto morderców byłego ministra sprawiedliwości i wielu oficerów, zamordowanych w koszarach.

Kilku morderców stracono na podwórzu seraskeriatu.

Księcia Sabach-Eddina wypuszczono na wolność.

Obóz koło Marandu. (*Do Dżulfy pocztą*).—Dn. 15 kwietnia oddział rosyjski bez przeszkód dotarł do Marandu, w odległości 55 wiorst od Dżulfy. Do gen. Snarskiego przybył delegat od gubernatora Marandu Szudża-Nizama z pozdrowieniem od gubernatora i prośbą nie iść dalej, przyczem delegat zaznaczył, iż gubernator otrzymał od głównego dowódcy wojsk telegram z poleceniem, aby się dowiedzieć, w jakim celu idą rosyanie i czy mają na to pozwolenie władzy perskiej; głównodowodzący przysłał jednocześnie rozkaz, aby oddziałowi rosyjskiemu nie czyniono żadnych przeszkód.

Gen. Snarski odpowiedział delegatowi, że pójdzie dalej.

Tabris. — Wypadki w Konstantynopolu pogorszyły sytuacyę. Endżumeny kategorycznie odrzuciły propozycyę szacha wprowadzenia konstytucyi opartej na szariacie. Fidaje mówią o prowadzeniu w dalszym ciągu walki i w tym celu zaopatrują się w zapasy żywności. Ludność cierpi głód. Panuje tyfus głodowy. Z Urmii dochodzą również zatrważające pogłoski.

Konstantynopol.—Według doniesienia agencyi Stefaniego, wiadomości telegraficzne potwierdzają, że w Kasabe, w adańskim wilajecie już od 4-ch dni panują zaburzenia. Tłuszcza pali wszystko i niszczy. Krążownik francuski wyruszył do Latakir. Proboszcz miejscowy prosił o przysłanie statku włoskiego do Latakir, by zabrać franciszkanów z sąsiednich misyi. 5,000 ormian zbiegło do Beyrut, gdzie przybywają w dalszym ciągu zbiegowie, wskutek czego daje się uczuć brak zapasów żywnościowych. W Adanie i w okolicach zaburzenia trwają w dalszym ciągu. Kościoły w sąsiedniej wsi, według pogłosek, spalone. 100 misyonarzy protestanckich i konsulowie napróżno zwracali się do walego o pomoc.

Kair.—W cytadeli dano 101 strzałów armatnich z okazyi wstąpienia na tron nowego sułtana. Prasa wita radośnie detronizacyę Abdul-Hamida, jako zwycięstwo liberalizmu. W kolonii ormiańskiej w Aleksandryi odprawiono nabożeństwa dziękczynne.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Adenu: „Tubylcy z plemienia „larsangli“ pod dowództwem syna swego sułtana ograbili 20 wsi i zabili wielu tubylców przyjaznych anglikom“.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Na giełdzie holenderskiej usposobienie z pszenicą i owsem spokojne, z żytem słabe, z siemieniem lnianem stałe. Pszenica orenburska 1 rb. 43 kop.; owies wiacki 90—91 kop. z dostawą na parowiec, siemię lniane 1 rb. 75 kop.

Ryga.—Usposobienie rynku bez zmiany. Pszenica 1 rb. 21 kop. — 1 rb. 22 kop., żyto 1 rb. 04 kop.—1 rb. 05 kop., owies zwykły 90—92 k., siemię lniane 1 rb. 60 kop.—1 rb. 61 kop., makuchy lniane 1 rb. 04 kop.—1 rb. 05 kop.

Niżni Nowogród.— Usposobienie rynku mocne. Żyto kamskie 88 — 92 kop., mąka żytnia 94 — 96 kop., owies kamski 72—74 kop., kasza 1 rb. 58 kop.

Gdańsk. — Usposobienie z pszenicą ospałe z owsem spokojne, z otrębami bez zmian. Pszenica 170 mar., owies 180 — 182 mar.; otręby pszenne 107—113 marek.

Hamburg.—Żyto 148 mar., jęczmień 118 mar., owies holsztyński 190—195 marek.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą mocne, z żytem spokojne, z owsem ospałe. Pszenica na krótki termin $243^1/_4$ mar., na dłuższy $234^3/_4$ mar., żyto na krótszy termin $175^1/_2$ mar., na dłuższy $181^1/_4$ mar.; owies na krótszy termin 175 mar., na dłuższy 177 mar.; jęczmien ros.-dunajski 142 - 146 marek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 16-go kwietnia.

Petersburg.—Duma w dalszym ciągu rozpatruje preliminarz synodu.

Rożkow, mówiąc o stosunku duchownych do parafian, zaznacza, że duchowni za ślub pobierają od parafian tytułem wynagrodzenia pieniądze i wódkę.

Na prawicy—wyrazy protestu.

Bar. Meyendorf prosi nie przytaczać przykładów.

Rożkow: „Nie mogę“.

Na prawicy: „Nie trzeba“.

Rożkow. „Pozbawcie mnie prawa głosu“.

Bar. Meyendorf pozbawia mówcę głosu.

Na lewicy—hałas.

Łukjanow oświadcza, iż reformy już rozpoczęte i że wskazówki Dumy będą przyjęte pod uwagę.

Stanisławski wygłasza długą mowę, wypowiadając się przeciw opinii komisyi budżetowej.

Po przemówieniu Biełousowa dyskusyę zamknięto.

Szereg mówców przemawia w kwestyi osobistej.

Przyjęto formułę komisyi budżetowej oraz cały preliminarz synodu, poczem posiedzenie zamknięto.

Przeciwko Stołypinowi.

—:o:—

W „Daily Telegraph“ pojawił się artykuł petersburskiego korespondenta tego pisma, p. Dillona, zatytułowany „Cesarz i Duma“. Artykuł jest wymierzony przeciwko Stołypinowi i Dumie i jako taki został skwapliwie przedrukowany przez skrajne reakcyjne „Objedinienje“, czytywane przeważnie w „sferach“ petersburskich.

„Gołos Moskwy“ pisze o tym artykule w ten sposób: „Cel artykułu jest jasny, tak samo jak plany jego inspiratorów: wykazać gdzie potrzeba, że Stołypin robi zamach na pomniejszenie praw korony, a wtedy bez względu na jego wielkie zalety osobiste—piosenka jego będzie skończona i zagarnąć władzę będą mogli ci, którzy o tem tak dawno i tak beznadziejnie marzą“.

Artykuł Dillona omawia kryzys, przeżywany obecnie przez Rosyę. Powodem kryzysu była sprawa o etaty sztabu marynarki, a dalszy jej rozwój będzie niewątpliwie stanowił o ustroju państwowym w Rosyi. Stołypin uspokoił kraj z pomocą trujących środków, ale szerokie zmiany, których on dokonał, są obecnie zrozumiałe i dla mniej przenikliwych ludzi, aniżeli Durnowo i Szczegłowitow. Przekonywują się powoli wszyscy, że dalsze posuwanie się po drodze, nakreślonej przez znakomitego premiera, musi doprowadzić do zupełnie demokratycznego ustroju.

Stołypin twierdzi, że pracuje dla Monarchy, a tymczasem gabinet pod jego presyą musiał w sprawie o etaty głosować przeciwko Monarsze. Na szczęście są w Rosyi tacy ludzie jak Durnowo, Dubasow, Witte i Pichno, a Monarcha jeszcze etatów nie podpisał.

Duma wykazuje stałą tendencyę do uzurpowania władzy. Już dziś zajmuje się ona armią, marynarką i sprawami zagranicznemi, czego nie wolno było pierwszym dwom Dumom. Nieznacznie dokonano wielkich zmian a koronę pozbawiono wielu prerogatyw. Niema mocarstwa na kontynencie, w którem armia i marynarka podlegałyby takiej krytyce izb, jak w Rosyi. Konstytucyjne precedensy coraz się mnożą, a obecnie rządzi w Rosyi zwarty gabinet, który korzysta z pełnomocnictw, prawnie koronie przynależnych. A wszystko to jest dziełem Stołypina.

Ażeby osłodzić pigułkę premierowi, oznajmia Dillon, że w całej swej polityce nie powoduje się Stołypin względami osobistymi; wszystkie prerogatywy zdobył on nie dla siebie, ale dla prezesa rady ministrów. A tymczasem okoliczności tak się obecnie składają, że możnaby było przywrócić znaczenie monarchii.

Trzeba ratować Rosyę nietylko od politycznego, ale i od narodowego rozkładu, bo wewnątrz kraju sytuacya jest zatrważająca, a zgnilizna wyniszcza społeczeństwo.

Zbawcą może być, zdaniem p. Dillona, tylko Durnowo. Przynajmniej poza nim nie widzi p. Dillon nikogo.

Taki to „cios“ wymierzono obecnie premierowi.

(s.)

Z izb prawodawczych.

—o—

× Dnia 12 kwietnia odbyła się narada posłów do Dumy i «reprezentantów» kraju zachodniego nad projektem zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa.

Obecni byli A. Bobrinskij, ep. Mitrofan, Zamysłowskij i inni posłowie, «przedstawiciele» gub. mińskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej i wileńskiej, a także Pichno i episkop wileński.

Zgromadzenie uznało projekt posłów do Rady Państwa za dobry i wypowiedziało się za jak najszybszem jego urzeczywistnieniem. W tym też celu postanowiono starać się o audyencyę dla «deputacyi od kresów», do której ma wejść 3—4 reprezentantów od gubernii.

Sprawy tej nie zasypia także prawica Rady Państwa, chcąc z niej ukuć broń przeciwko gabinetowi. Przygotowani już są mówcy. Są nimi Pichno, Durnowo, Stiszinskij i Kobylinskij.

× W kuluarach niektórzy posłowie omawiają pogłoskę o projektach zniesienia fortec i wycofania wojsk z Królestwa.

Jeden z posłów polaków powiedział współpracownikowi «Now. Rusi», że urzeczywistnienie tego projektu wyrządziłoby wiele szkód samej Rosyi, gdyż Polska jest tamą dla wojsk pruskich i austryackich, zagradzającą im drogę do Rosyi. Twierdzenie niektórych generałów, że wojska rosyjskie są źródłem dochodu dla ludności w Polsce, mija się zupełnie z prawdą. Trzy czwarte wszelkich zapasów i materyałów dla armii dostarcza się z gubernii centralnych. Nawet blacha do krycia dachów na koszarach jest sprowadzana z Uralu, chociaż w Polsce możnaby kupić ją o wiele taniej. Żyto, kapusta i wiele innych materyałów spożywczych zakupuje się również nie w Polsce. Jeżeli wskutek tego kraj nie ma prawie żadnych korzyści z armii rosyjskiej, to ze swej strony przynosi skarbowi przewyżkę dochodów nad rozchodami w dziedzinie zarządu i obrony, wynoszącą 15 do 20 milionów rubli rocznie.

× Chomiakow otrzymał od sobrania bułgarskiego podziękowanie za życzenia.

× Prawica postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić do uchwalenia przyjętego przez komisyę projektu prawa o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie.

× W swoim czasie pisaliśmy na tem miejscu o interpelacyi z powodu zagarnięcia kościoła opolskiego w gub. siedleckiej. Otóż dnia 7-go kwietnia poseł Dymsza udał się osobiście do Opola w celu zgromadzenia niektórych danych i chciał wejść do zagarniętego kościoła, ażeby obejrzeć umieszczone na ścianach napisy. Kościół był zamknięty. Wtedy Dymsza napisał do miejscowego duchownego z prośbą o otwarcie mu świątyni. Na to duchowny Salwickij odpowiedział, że nie może otworzyć bez zezwolenia władz wyższych, zresztą w niedzielę świątynia jest zawsze otwarta. Ponieważ był to wtorek, przez to poseł, nie mając czasu na czekanie, wyjechał do Petersburga z niczem.

Z prasy rosyjskiej.

Oryginalny pogląd p. Witmera z „Rossiji“ na znaczenie Królestwa i jego fortec wywołuje uwagi „Now. Rusi“, która przypomina poglądy tych, którzy fortece budowali.

«Owczesne powagi wojskowe rosyjskie uważały za rzecz niemożliwą, aby niemcy i austryacy mogli podjąć akcyę przeciwko Rosyi od północy i południa bez uprzedniego zajęcia klinu polskiego swojemi wojskami. W przeciwnym bowiem razie wojska, znajdujące się w twierdzach polskich, mogłyby bez trudności przeciąć komunikacyę armii nieprzyjacielskich.

«Napoleon tylko dlatego mógł pchnąć swe pułki na Wilno i Moskwę, że zajął Polskę. Kiedy w r. 1811 przypuszczano, że Rosya będzie zmuszona sama napaść na Napoleona, to przedewszystkiem miano na widoku zająć Królestwo Polskie. Aleksander I w tej materyi zaczął w r. 1811 rokowania z polakami, do tego stopnia przypuszczenie to wydawało się wtedy jasnem i bezspornem.

«W trzecim dziesiątku lat zeszłego stulecia Wielki Książę Konstanty Pawłowicz polecił znanemu strategikowi polskiemu, gen. Prądzyńskiemu, ułożyć plan kampanii przeciwko Prusom i Austryi. Ten ostatni plan swój oparł na tem, że Warszawa w tej akcyi powinna być głównem centrum. Mianowicie — przez zbudowanie twierdzy warszawskiej odciągnęłoby się armie pruskie ku Prusom Wschodnim i Galicyi Wschodniej, potem zaś, mając osłonę w twierdzach polskich, wojska rosyjskie mogłyby uderzyć na Berlin *via* Poznań. Przypuszczano przytem, że całe Poznańskie stanie po stronie wojsk rosyjskich.

«Również Napoleon, któremu nie można odmówić znajomości strategii, zupełnie tak samo oceniał położenie kraju z wojennego punktu widzenia.

— Kto chce — mówił Napoleon — zawładnąć brzegiem Wisły — od Gdańska do Krakowa, ten musi opanować trójkąt: «Warszawa—Modlin—Zegrz.

«W ten sposób i Aleksander I, i Napoleon, i Aleksander III i gen. Hurko zdawali sobie sprawę z tego, jakie ogromne znaczenie strategiczne ma Polska dla Rosyi. Jest ona forpocztą Rosyi w razie wojny z Prusami i Austryą».

Jednakże p. Witmer ma siebie za lepszego strategika, bo jest stanowczo zdecydowany na oddanie fortec polskich bez walki.

„Nowoje Wremia“ wojuje z germanofilami rosyjskimi.

«Wychwalanie przyjaźni i przysług, wyświadczonych Rosyi przez Niemcy w czasie ostatniej wojny, ogromnie się modyfikuje warunkami rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego. Rosya zapłaci swej «bezinteresownej» sąsiadce w ciągu dziesięciu lat przeszło miliard marek więcej, aniżeliby jej wypadło bez wszelkich przyjaźni. Taka eksploatacya ze strony Anglii wobec jej wolnego handlu jest zupełnie wyłączona.

«Zbliżenie Rosyi i Anglii datuje się od tego czasu, kiedy zaczęła działać rosyjsko-angielska izba handlowa, która od samego początku dała świetne rezultaty. Z dwóch nabywców rosyjskich produktów surowych, Anglia lepiej płaci i nie kładzie nacisku na takiej wzajemności, która częstokroć przypomina prawdziwą opiekę polityczną.

«Wobec braku przeciwieństw politycznych, cele ekonomiczne są najlepszą obecnie podstawą dla zawierania sojuszów. Równowaga mocarstw, zachwiana przez ostatnie wypadki, może być przywrócona tylko przez rozwój systemu anglo-romańskiego i słowiańskiego sojuszu, w którym interesy handlowe najzupełniej godzą się z politycznymi».

W onegdajszym numerze biada „Nowoje Wremia“ nad kulturalnemi potrzebami rosyan w Warszawie. W cerkwiach ciasno, a tymczasem budowa soboru na placu Saskim nie może po 15 latach dopłynąć do końca. Biedna inteligencya pozbawiona jest teatru i musi się zadawalać przedstawieniami amatorskiemi. A tymczasem możnaby było wszystko zorganizować, gdyby „ruskoje sobranje“ lepiej swe obowiązki spełniało.

«W śródmieściu jest wspaniały lokal, z salą na przedstawienia, z biblioteką i czytelnią. Gmach ten należał kiedyś do hr. Zamoyskiego, został skonfiskowany w r. 1863 i oddany przez cesarza Aleksandra II «na potrzeby rosyjskich mieszkańców Warszawy». Jakże dziś urzeczywistnia się myśl Monarchy rosyjskiego? Jakie potrzeby kulturalne zadawala «sobranje» rosyjskie?

«Jest to zwykły klub, w którym kwitnie gra w karty».

Takie smutne świadectwo wystawia organ Suworina tej rosyjskiej „placówce kulturalnej“.

Szarapow sprostowuje pogłoskę, puszczoną przez pewne sfery, jakoby referat jego na zjeździe słowiańskim nie był zaaprobowany przez towarzystwo aksakowskie, które miało nawet wysłać telegram z protestem.

«W chwili obecnej — pisze Szarapow — po śmierci prezesa t-wa, N. Aksakowa, i po wyjściu do dymisyi moich kolegów wiceprezesów: protojer. Wostorgowa (przed półrokiem) i Stiepanowa (przed dwoma miesiącami) nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu t-wa imienia Aksakowa, którego jestem założycielem».

Figiel więc z telegramem nie udał się.

„Świet“ broni Dubrowina przed „zakusami finlandczyków“.

«Polityczną działalność i fizyognomię Dubrowina można traktować rozmaicie, ależ nie należy zapominać, że jest to uznany wódz *trzechset conajmniej tysięcy ludzi rosyjskich*; że wszyscy ci ludzie szanują go i kochają.

«I takiego oto człowieka oskarżają o fantastyczne przestępstwo!»

Taki człowiek!...

(j.)

Z życia prowincyi.

—:o:—

Z nad brzegów Słuczy.

Wyczytawszy w Nr. 74, „Dz. Kijowskiego“ w korespondencyi z Radomyśla słowa uciechy z powodu jednej z linii projektowanych kolei na Wołyniu mianowicie: Starokonstantynów, Lubar, Cudnów, Żytomierz, Radomyśl, Irsza; a mieszkając na drodze wspomnianego kierunku, nie mogę sobie odmówić chęci przyklaśnięcia szanownemu korespondentowi z Radomyśla, podpisującemu się „Czumak“, za jego dbałość o miasto rodzinne; a w projekcie naszego zbliżenia się chciałbym i swoją dołożyć cegiełkę.

Nam tu w okolicach Lubaru i Starokonstantynowa zdaje się, iż byłoby to jedna z najruchliwszych linii Wołynia; bo *primo*: łączy Polesie kijowskie z najbogatszą glebą Wołynia, łącznie z blizkim Podolem; *secundo*: nasze miasto gubernialne—Żytomierz z takim ruchliwym punktem, jakim niezawodnie się stanie (po przeprowadzeniu zatwierdzonej już linii Szepetówka, Starokonstantynów, Kamieniec) węzłowy Starokonstantynów, a przezeń Kamieniec i Granica. Łączy dalej takie dwa handlowe miasteczka, jak Lubar i Cudnów z obrotem rocznym sięgającym jeśli nie dwu, to przynajmniej półtoramiliona; że nie wspomnę już o leżącym na drodze Ostropolu. Na tym trakcie wiele jest młynów walcowych na Słuczy, p. n. Starokonstantynów, Samczyki, dwa w Ostropolu, Pedynki, Lubar z produkcyą roczną wyżej 3,000,000 pudów mąki; dwie fabryki cukru: Starokonstantynów i Korowińce, trzy rektyfikacye, kilka pieców wapiennych, wiele cegielni, a przytem wszędzie znajduje się piasek, kamień i żwir. Niezawodnie więc nasze przypuszczenie co do rozwoju danej linii najzupełniej się sprawdzą. Reszta należy do badaczy wspomnianego kierunku.

Wiosnę mamy tu, jak i w ogóle wszędzie, bardzo spóźnioną; ledwo w kwietniu można przystąpić do robót w polu, którym mrozy i deszcze naprzemian ciągle przeszkadzają. Wylew rzeki Słuczy tak jest niesłychany, iż od trzydziestu kilku lat nie pamiętają podobnego. Wylew ten wyrządził wielkie szkody; mosty, szluzy i młyny przeważnie zostały uszkodzone lub zniszczone, groble zerwane; większość drzew, rosnących nad brzegami dochodzących objętością arszyna lub więcej, poścînane bryłami lodu, jak sierpem. Natomiast cieszymy się dobrym wyglądem ozimin, co po trzech latach nieurodzaju jedyną otuchę stanowi miejscowych gospodarzy. Dlatego też i wzdychamy do sieci kolejowych, w nadziei ewentualnego podniesienia przemysłu, aby w razie nieurodzaju gospodarstwa mogły się ratować na innem polu. Wielki czas po temu; obecnie właśnie jesteśmy na punkcie przełomowym w kierunku podniesienia produkcyi rolnej; choć powoli, podnoszą się rozmaite gałęzie, jak chodowla inwentarza, chlewni, drobiu i gospodarstwa mleczne. Dalej produkcya nasion buraczanych—bardzo znaczna w okolicy, a także nasion zbożowych. Brak tylko do szybszego rozwoju blizkości kolei. Szczęśliwsze punkta mają 30, a dalsze 50, 70 i więcej wiorst odległości.

Lecz niestety, te wszystkie projekty nasze i sperandy widocznie długo jeszcze pozostaną martwą literą na papierze, gdyż, jak dowiadujemy się z korespondencyi w gazetach, nawet zatwierdzona już linia i zatwierdzone prawo wywłaszczenia pod linię Szepetówka, St.-Konstantynów, Kamieniec musi sobie spokojnie czekać aż do jesieni z powodu jakichś tam nieustalonych jeszcze kierunków, lub coś podobnego?

Z ruchu społecznego mam do zanotowania parę sklepów spożywczych—słabo funkcyonujących. Podano prośby o zatwierdzenie dwóch Towarzystw dobroczynności katolickich, w Lubarze i Starokonstantynowie—zatwierdzenie dotychczas w zawieszeniu.

Zakończamy korespondencyę przytoczeniem choć jednego faktu dokonanego i dodatniego, za który największa wdzięczność należy się p. Janowi Nowakowskiemu. Jest to założenie przezeń księgarni polskiej w Starokonstantynowie, funkcyonującej już od paru lat, którą właściciel z wielkim nakładem i starannością prowadzi.

F. B.

Z powiatu latyczowskiego.

Nie spotykając dotychczas nigdzie wzmianki o działalności powiatowego latyczowskiego Towarzystwa dobroczynności za rok ubiegły—poczytuję sobie za miły obowiązek umieszczenia słów kilku o pracy społeczno-filantropijnej nielicznej grupy moich współpowietników.

Po bardzo przewlekłych staraniach zdołano uzyskać pozwolenie władz gubernialnych na otwarcie oficyalne w m. Deraźnia ochronki dla dzieci od 5-iu do 12-tu lat, bez ograniczenia liczby dziatwy, korzystającej z opieki dobroczynności. Pozwolenie władz otrzymano w styczniu r. b., co zawdzięczać należy wyłącznie gorliwym staraniom prezesa Towarzystwa. Na kuratorów ochronki wybrani zostali: ks. Michałowski, proboszcz deraźniański, panie: Świeżyńska, J. Zborowska i R. Czarkowska.

Dla powiększenia szczupłych funduszów T-wa dobroczynności odbyła się w sierpniu roku zeszłego zabawa z koszami szczęścia, w której, oprócz licznego grona inteligencyi, wzięło udział dużo okolicznego ludu; fanty w ilości 1100 przedmiotów, składających się z pokaznej liczby sztuk drobnego żywego inwentarza oraz kilku narzędzi rolniczych — obok innych wielu rzeczy, przypadły w udziale zebranemu ludowi. Wesoła zabawa przy dźwiękach orkiestry odbyła się w pałacu i parku, łaskawie na ten cel ofiarowanym przez właściciela Deraźni, Wiktora hr. Raciborowskiego, któremu na tem miejscu wyrazić szczere uznanie należy. Sala do tańca była pięknie udekorowana, jednocześnie zaś w perystylu pałacowym gustownie ułożone fanty mile wabiły oko, dzięki niezmordowanej usilności pań i panów komitetowych, którzy zabiegami swoimi przyczynili się głównie do pomyślnego rezultatu zabawy. Osiągnięty dochód czysty w sumie rb. 360 ciu zasilił kasę T-wa dobroczynności.

Zarząd T-wa składał się z następujących osób: prezes p. M. Szeliga-Mierzejewski, wice-prezes ks. Michałowski, skarbnik p. W. Starorypiński, sekretarz p. Anna Maciejowska, członkowie zarządu: panie J. Koźmińska, F. Starorypińska, Br. Trelewska, K. Czarkowska i Ks. Grzymała.

Nie należy wątpić, iż zarząd obecny nie omieszka również dołożyć starań dla urządzenia w roku bieżącym podobnej zabawy, która w myśl przysłowia „*utile cum dulce*“ łączy pożytek z przyjemnością.

Wobec zabezpieczenia prawnego istnienia ochronki rozwój jej zawisł obecnie całkowicie od solidarnego poparcia inteligentnego ogółu powiatu. Spodziewać się należy, że biedna upośledzona dziatwa znajdzie serdeczną opiekę u wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając tych, którzy zadawalali się dotychczas krytyką instytucyi tak pożytecznej, jaką jest T-wo dobroczynności, chociażby działające w obrębie powiatu.

Dla dopełnienia niniejszej korespondencyi, pozwalam sobie przedstawić stan kasy na 1-szy stycznia 1908 roku: wpisowe z roku 1906 — 288 rb., ofiary dobrowolne 19 rb. 90 kop., ogółem przychodu na rok 1907 było 307 rb. 90 kop., z których wydano zapomogi dla parafii: nowosielickiej 66 rb., michałpolskiej 76 rb., wołkowinieckiej 135 rb. 11 kop. i odłożono na żelazny kapitał 30 rb. 79 kop.

Od 1-go stycznia 1907 r. po 1 szy stycznia 1908 r.: wpisowe 495 rb., ofiary dobrowolne 899 rb. 25 kop., dochód z zabawy połączonej z koszami szczęścia 300 rb., wpływ z koncertu, urządzonego staraniem hr. M. Colonna Czosnowskiej, 180 rb., procent otrzymany za r. 1907 4 rb. 72 kop.; stanowiło ogół dochodu 1878 rb. 97 kop., z których wydano zapomogi parafiom: wołkowinieckiej 60 rb. 89 kop., michałpolskiej 263 rb., nowosieleckiej 30 rb., deraźniańskiej 50 rb., zeniszkowieckiej 25 rb. i część parafii jałtuszkowskiej, należącej do powiatu latyczowskiego, 40 rb., druki 25 rb. 50 kop., rozchody pocztowe 12 rb., odłożono na kapitał żelazny 10% z dochodu—187 rb. 43 kop. Pozostało w kasie na 1-szy stycznia 1908 r. 931 rb. 12 kop., żelazny zaś kapitał wynosi 218 rb. 22 kop.

Trio.

Dé Tham.

—(o)—

Francuski rząd kolonialny postanowił za każdą cenę dostać w swe ręce Dé Thama. Głośny dowódca bandytów anamickich błądzi, jak ścigane zwierzę w lasach swej ojczyzny, uciekając przed kulą francuską, lub zdradą swych towarzyszy. Bo nie mogąc pokonać bandyty z bronią w ręku, rząd francuski wyznaczył nagrodę 2,000 piastrów za jego głowę. Interesujące szczegóły z życia niezwykłego awanturnika zamieszcza w «Journalu» Ferdynand Hauser.

Dé Tham ma dzisiaj lat około pięćdziesięciu. Właściwe jego nazwisko brzmi: Truong-Van-Thami. Jest on synem chińskiego handlarza ryżu. W ośmnastym roku życia został członkiem bandy piratów, która napadała na okręty francuskie. Niedługo jednak porzucił ten zawód, został pastuchem bawołów. I to zajęcie nie przypadło mu do smaku, wstąpił więc w służbę słynnego piraty Thuong Fuo. De Tham polubił swój zawód; przeniósł jedynie teren swej działalności na ląd i, utworzywszy niewielką zrazu, lecz dobraną bandę, grasował od wsi do wsi, mordując, paląc i rabując. Wkrótce zagrożeni włościanie zaczęli przyzywać pomocy władz francuskich, które wyprawiły przeciw bandycie ekspedycyę wojskową. Oddział wysłany w pościg zapędził bandytów do ich obwarowanego zameczka Kazo Thuang, który wzięto szturmem, przyczem jedna trzecia francuzów poległa. Dé Tham zniknął bez śladu. Gdy niebawem pojawił się znowu na czele jeszcze silniejszej bandy, francuzi rozbili ponownie bandę, lecz Dé Tham zdołał ujść i tym razem. Podobne były wyniki wyprawy w roku 1889, 1890 i 1892. Dé Tham umiał zawsze wywikłać się z matni i z najkrwawszych potyczek wychodził cało, by znowu pojawić się nagle w innej okolicy.

Pewnego dnia Dé Tham cudem niemal tylko uniknął zdrady. Wódz innej bandy, Ba Thue, zawarł pokój z rządem francuskim i rozwiązał swą bandę. Dé Tham zaczął wcielać tych ludzi do swej wataby. To nie podobało się Ba Thue'owi; postanowił zamordować Dé Thama. Przybył więc do niego w odwiedziny do Hnu Thue, rezydencyi bandyty. Po wypaleniu opium obaj udali się na spoczynek. Ba Thue jednak udawał tylko, że palił opium, położył pod łóżko śpiącego Dé Thama bombę i pobiegł do uwiadomionych wprzód francuzów. Nastąpił gwałtowny wybuch, cały dom wyleciał w powietrze. Lecz Dé Tham w chwilę po odejściu Ba Thue'go obudził się i wyszedł z domu, dzięki czemu ocalał. Nie zdołał uciec z miasta, gdyż otoczyli je już francuzi. Bandyci bronili się rozpaczliwie. Dopiero rano wywiesili na znak poddania się białą chorągiew. Francuzi wkroczyli do miasta, naprzeciw nich zaś wyszedł pogrzeb, któremu pozwolili przejść swobodnie. W trumnie wyniesiono Dé Thama żywego.

Zarządzono nową wyprawę, którą zaopatrzono nawet w armaty. Wszystko jednak napróżno. Pewnego dnia bandytom udało się uprowadzić z któregoś z miast nadbrzeżnych dwóch kupców francuskich. Dé Tham zażądał od władz okupu; a zarazem prosił o układy co do rozpuszczenia bandy. Tymczasem jednak rabował dalej. Po pięciotygodniowych targach jeńców wykupiono, inne zaś układy zerwano. Przeciw Dé Thamowi wyruszył major Gallieni na czele silnego oddziału, zdołał rozbić bandę, lecz wódz jej uciekł. Dwa lata grasował jeszcze bezkarnie. Rząd francuski zwątpił ostatecznie, by udało się pojmać Dé Thama, zaproponował mu więc układy. Przyrzeczono mu bezkarność i rentę roczną, jeśli porzuci swe rzemiosło. Układ ten przeprowadził wreszcie pułkownik Peroz. Dé Tham złożył uroczyście broń w mieście Fong Huang. Otrzymał w zamian za to 3,000 piastrów gotówką i gospodarstwo. Pozwolono mu zatrzymać 12 karabinów i 600 nabojów dla własnej obrony.

Pokój trwał trzy lata. Stary bandyta nie potrafił dłużej znosić bezczynności. Znown ze wszystkich stron zaczęły napływać skargi, znowu cała prowincya zaczęła drżeć przed bandą Dé Thama, który krwią i płomieniami znaczył swój pochód. Wysłano nową wyprawę. Dnia 28 stycznia r. b. silny oddział francuski uderzył na Am Dong, nową rezydencyę Dé Thama. Napad zaskoczył bandytów. Dé Tham popadł w niewolę. Nie długo jednak w niej przebywał. Już następnego dnia zdołał uciec. Od tego czasu zaginął o nim słuch. Lecz władze francuskie wiedzą, że niezadługo Dé Tham znowu da znać o sobie. Dlatego chwycono się ostatecznego środka: na głowę Dé Thama wyznaczono nagrodę. Czego nie dokonała waleczność żołnierzy, dokona może chciwość zdrajcy.

Ofiara kabaretów.

Dużą sensacyę wywołało w Warszawie aresztowanie w tych dniach, naturalnie... w kabarecie Renaissance, Aleksandra hr. Wielopolskiego, studenta uniwersytetu petersburskiego.

W pierwszej chwili mówiono, że aresztowanie ma podkład polityczny; okazało się jednak, że jest to sprawa natury prywatnej, w której młody wiek, gorąca krew i chęć użycia grały główną rolę.

Hr. W. miał wyjechać na dalsze kształcenie się za granicę, lecz dostawszy na podróż znaczniejszą sumę, przez pewien czas bawił się po nocnych kabaretach, wyrządzając jednocześnie dotkliwe szkody materyalne rodzinie.

Wraz z nim aresztowano dwóch innych młodzieńców ze sfer ziemiańskich, których oddano już pod opiekę rodziców.

Cały zastęp stręczycieli i faktorów wekslowych, oraz «artystek» kabaretowych, zamieszanych w tę sprawę, będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Hrabiego W. wysłała rodzina do jednego z zakładów hydropatycznych zagranicę, jako dotkniętego cierpieniem nerwowem...

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.